

ŻYCIE BEZ
PAMIĘCI s. 34

DZIECKO IDZIE
DO SPOWIEDZI s. 18

IZRAEL: WOJNA
O ZIEMIĘ s. 36

EWANGELIZOWAĆ,
NIE MORALIZOWAĆ s. 38

14.04.2024
nr 15 (961)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Sumienie: głos Boga?

s. 10

CORISS

piękno, które pomaga

Wyjątkowy prezent na
PIERWSZĄ KOMUNIĘ ŚWIĘTĄ



KOMPLET ANIOŁEK CORISS
(srebro 925, pozłacane)

159 zł

(osobno kolczyki 99 zł, zawieszka 79 zł)



ZAWIESZKA SERCE CORISS
(złoto 585)

249 zł



CUDOWNY MEDALIK
(srebro 925)

59 zł



BRANSOLETKA RÓŻANIEC
(jadeit biały, srebro 925 pozłacane)

149 zł

CORISS powstało,
aby wspierać działania
Sekretariatu Misji
Zagranicznych Księżów
Sercanów. Zysk ze
sprzedaży biżuterii CORISS
przekazujemy misjonarzom
na budowę studni głębinowych
w Afryce.



 **misje
sercanów**

WWW.CORISS.PL

tel. 504 090 168

 coriss.jewellery

 coriss_jewellery



ks. Henryk Zieliński

Ludzie sumienia

Najmocniej chyba apel o ludzi sumienia wybrzmiał w Polsce w kazaniu św. Jana Pawła w Skoczowie 22 maja 1995 r. Było to cztery lata po trudnej pielgrzymce papieża Polaka do Ojczyzny w 1991 r., kiedy z mocą przypominał nam Dekalog. Ale nowe polskie elity, oszołomione świeżo odzyskaną wolnością, nie chciały słuchać jego pouczeń. O nagonkach przeciwko papieżowi przypominaliśmy niejednokrotnie na tych łamach. W efekcie na kolejną pielgrzymkę św. Jana Pawła II do Polski czekaliśmy sześć lat. W międzyczasie był tylko kilkugodzinny skok przez granicę z Czech przy okazji kanonizacji urodzonego w Skoczowie św. Jana Sarkandra.

Dzieje kapłana, który odmówiwszy zdradzenia tajemnicy spowiedzi, po ciężkim przesłuchaniu zmarł w czeskim więzieniu, jak również trudna poreformacyjna rzeczywistość z zasadą „Czyj kraj, tego religia”, były dla papieża punktem wyjścia do refleksji na temat współczesnych realiów. Przestrzegał przed nowym totalitaryzmem, który działa pod fałszywą flagą wolności. „Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa, nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego. Ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia” – mówił Ojciec Święty.

Przypominał, że swoistym bezpiecznikiem przed uleganiem dyktaturze (także dyktaturze relatywizmu) jest głos ludzkiego sumienia. „Sumienie – wskazywał – jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały do-

brem, a zło – złem”. Zwracał uwagę w tym kontekście na świadectwo męczenników: „Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają

nam więc wiele do powiedzenia”. A biorąc pod uwagę wyzwania, przed którymi stała nasza Ojczyzna, apelował: „Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia”.

W sytuacji, kiedy w imię „nowoczesności” wraca w Polsce zamach na wolność sumienia lekarzy odmawiających zabijania nienarodzonych dzieci, farmaceutów wzdygających się przed sprzedażą środków wczesnoporonnych, rodziców niegodzących się na demoralizację dzieci, warto przypomnieć pytanie św. Jana Pawła II: „Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień? Za jaką cenę «może»? Właśnie: za jaką cenę?... Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć”. Wracamy bowiem do czasów, kiedy sprzeciw sumienia może wiele kosztować. Czy gotowi jesteśmy zapłacić tę cenę? Dziś ludzi sumienia potrzeba nie mniej niż przed 29 laty. Pójście na Narodowy Marsz Życia 14 kwietnia w Warszawie jest jednym ze sposobów stanięcia po właściwej stronie...

I jeszcze kilka zdań o zmarłym przed 20 laty bp. Zbigniewie Józefie Kraszewskim. Jako syn legionisty kończył gimnazjum księży marianów na Bielanych. Jego młodszym kolegą szkolnym był Wojciech Jaruzelski. Jednak we wszystkim innym byli dla siebie przeciwnieństwem. Klerik Kraszewski jako sanitariusz walczył w powstaniu warszawskim. Cieszył się zaufaniem Prymasa Tysiąclecia. Nie dał się komunistom złamać ani zwerbować do kolaboracji. Zawsze wierny, niezłomny, maryjny. Matce Bożej śpiewał: „Od jutrenki Ty jesteś piękniejsza”. Do niego przychodził po wsparcie bł. ks. Jerzy Popiełuszko, kiedy już, poza Bogiem, nie miał do kogo pójść. To był człowiek sumienia. Niech Bóg da mu niebo.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

14.04.2024 **idziemy** w numerze:



fol. Freeplik

BOŻY INSTYKT

Sanktuarium człowieka s. 10

Prawo nie wystarczy s. 12

Językoznawca objaśnia s. 44

RAPORTY I KOMENTARZE

Powyborcze wnioski s. 5

Świat zdeintegrowany s. 30

Wojna o ziemię s. 36

Centralna Kuchnia Światowa s. 42

SZUKANIE ODPOWIEDZI

Którędy do słowa Bożego? s. 4

Co kreuje rzeczywistość? s. 8

Kto nie chce zmartwychwstania? s. 9

Kiedy ślub? s. 33

Komu otwarty umysł? s. 32

Dlaczego dzieci tracą wiarę? s. 32

Jak głosić Jezusa? s. 38

Czy herbata szkodzi? s. 44

SPRAWY DOMOWE

Pierwszy raz do spowiedzi s. 18

Rodzice też dojrzewają s. 20

Święty nastolatek s. 33

Alzheimer zmienił ich życie s. 34

Zły telefon s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. arch. tygodnika „Idziemy”

darzeniu, przekazało wszystkim diecezjom i parafiom. Oprócz plakatów Tygodnia Biblijnego i rozpoczynającego go Narodowego Czytania Pisma Świętego jest to biuletyn „Przegląd Biblijny” oraz płyta CD – z myślą o katechetach lub liderach ruchów i wspólnot. Ponadto prosimy moderatorów Dzieła Biblijnego w poszczególnych diecezjach, aby – w porozumieniu z biskupem – zorganizowali diecezjalną celebrację w katedrze czy innym kościele.

Gdzie odbędą się główne wydarzenia?

Do programu duszpasterskiego odnosi się również hasło VIII Narodowego Czytania Pisma Świętego: „Trwali w nauce apostołów i we wspólnocie”. Dzieje Apostolskie, z których pochodzi ten cytat, to księga, która pokazuje tworzenie się wspólnoty Kościoła przez świadectwo apostołów i głoszenie Ewangelii, od zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego poczynając.

Jak by Ksiądz Profesor zachęcił do pogłębiania znajomości Pisma Świętego?

Przykład daje nam sam zmartwychwstały Chrystus. W trzecią niedzielę

Pokarm Słowa

Z ks. prof. **Henrykiem Witczykiem**, przewodniczącym Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II, rozmawia Barbara Stefańska

Czym jest Tydzień Biblijny?

Tydzień Biblijny obchodzony jest od 2009 r. na podstawie decyzji Konferencji Episkopatu Polski. Rozpoczyna się zawsze w trzecią niedzielę wielkanocną. Celem jest to, by Słowo Boże było nie tylko otaczane czcią, ale także czytane w duchu modlitewnym i celebrowane we wspólnocie Kościoła lokalnego. Temu mają służyć materiały, które Dzieło Biblijne, patronujące wy-

Centralne celebracje Tygodnia Biblijnego, a zwłaszcza Narodowego Czytania Pisma Świętego, odbędą się w niedzielę 14 kwietnia w trzech miejscach. O godz. 13.00 we Wrocławiu Mszę Świętą odprawi biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej Jacek Kiciński CMF. Potem nastąpi wspólne czytanie Pisma Świętego. Wydarzenie będzie transmitowane w TV Polonia. Wcześniej, o godz. 7.00, abp Marek Jędraszewski będzie celebrował Mszę Świętą w Łagiewnikach (transmisja w TVP 1), a o 9.30 ks. dr Marcin Zieliński – w kaplicy cudownego obrazu na Jasnej Górze (transmisja w TV Trwam).

Tydzień Biblijny jest skupiony na organizowaniu wspólnotowych spotkań ze Słowem Bożym.

łę wielkanocną czytana jest ewangelia o uczniach idących do Emaus, którym Jezus wyjaśnia, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Wtedy oni zaczynają rozumieć, że męka i śmierć Jezusa nie była porażką, lecz wypełnił się plan Boży, a także że trzeba głosić Ewangelię, bo tak rodzi się wspólnota Kościoła, która jest komunią z Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

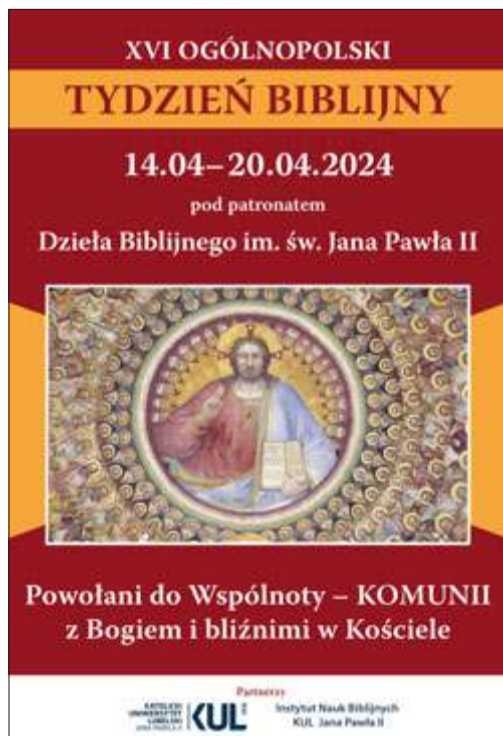
Warto przypomnieć słowa św. Hieronima, który pisał, że możemy karmić się Ciałem Pana i pić Jego Krew „nie tylko w Eucharystii, ale także przy czytaniu Pisma Świętego. Istotnie, prawdziwym pokarmem i prawdziwym napojem jest Słowo Boże, które się czerpie z poznania Pism”.

Jak rozumieć tegoroczne hasło: „Powołani do Wspólnoty – Komunii z Bogiem i bliźnimi w Kościele”?

Jest to nawiązanie do hasła roku duszpasterskiego: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Chcemy rozjaśnić, czym jest ta braterska wspólnota, i ukazać nadprzyrodzony wymiar Kościoła, którego istotą jest komunია (*koinonia*) każdego wierzącego i wszystkich jako rodziny braci i siostr Jezusa z Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Tydzień Biblijny obchodzimy w Polsce w okresie wielkanocnym, a Niedzielę Słowa Bożego w całym Kościele – w styczniu. Jak się ma jedno do drugiego?

Niedziela Słowa Bożego, którą ustanowił papież Franciszek w 2019 r., poświęcona jest modlitwie i rozważaniu, czym jest Słowo Boże. Z kolei Tydzień Biblijny ma charakter pastoralny i skupiony jest na organizowaniu wspólnotowych spotkań ze Słowem Bożym.





Krzysztof Ziemięć

Powyborcze wnioski

Kolejne głosowanie za nami. A co przed nami? PiS pokazało, że mimo wielu realnych i domniemyanych zarzutów wciąż ma wysoki poziom poparcia. Ale pomimo potężnego zaplecza wyborczego i formalnego zwycięstwa rządzić samodzielnie będzie w dużo mniejszej liczbie województw. Bo partii Jarosława Kaczyńskiego brak potencjalnego koalicjanta. A to jest w polityce kluczowe. I nic tego w najbliższych latach zapewne nie zmieni. Chyba że PiS sporo zmieni u siebie. Za to Platforma wie, że tam, gdzie będzie możliwość stworzenia koalicji anty-PiS, na pewno tak się stanie.

Stosunkowo wysoki, choć niższy niż oczekiwany, wynik PO nie zaskakuje, bo to dobrze znany efekt wzrostu poparcia dla zwycięzcy. Wielu osobom podoba się ten styl rządzenia.

Ciekawa jest wciąż silna pozycja Trzeciej Drogi: wydawało się, że na ostatnich sporach w koalicji to ugrupowanie sporo traciło. Zaskakuje też słaba pozycja Lewicy: to pokazuje, że Platformie udało się skutecznie przejąć jej elektorat. I po wcześniejszej wasalizacji najsłabszego partnera może się zacząć proces wypychania go z koalicji.

Czy wygrała demokracja lokalna? Bo o to w tych wyborach chodziło! W małych ośrodkach może tak.

Tam faktycznie może coś się zmienić. Ale nie w dużych miastach. I to nie tylko tych powyżej 100 tys. Tam wybory samorządowe były dogrywką po jesiennych wyborach do parlamentu i rozgrzewką przed czerw-

cowymi wyborami do Parlamentu Europejskiego. A to znaczy, że PiS pozostaje w defensywie, PO korzysta ze sprzyjających wiatrów, a Lewicę czeka pewnie

Te wybory potwierdziły, że Polska, mimo wielu prób zmian, jest wciąż krajem centroprawicowym.

trzęsienie ziemi, bo partia w tym składzie i stylu chyba przestaje być wyborcom potrzebna.

Przed nami najważniejsze dla kształtu przyszłej sceny politycznej wybory prezydenckie. Najważniejsze – bo albo zacementują, albo rozszczelniają obecny układ. I tu dobry wynik Magdaleny Biejat z Lewicy w wyborach na prezydenta Warszawy pokazuje, że ma ona szansę stać się ważnym graczem. Po stronie PiS nie zostanie nim raczej Tobiasz Bocheński. Ciekawa gra szykuje się po stronie liberalnej, bo zwycięstwo w pierwszej turze Rafała Trzaskowskiego daje mu taką pozycję, z którą musi się liczyć – a zarazem nie może się pogodzić, gdyby sam chciał startować na prezydenta – Donald Tusk.

Te wybory potwierdziły, że Polska, mimo wielu prób zmian, jest wciąż krajem centroprawicowym. I głęboko lewicowe eksperymenty na razie nie mają tu podglebia. 

O ludzkiej godności

Ukazał się dokument Dykasterii Nauki Wiary *Dignitas infinita* („Nieskończona godność”), który zawiera papieskie magisterium ostatniej dekady.

Na liście naruszeń godności ludzkiej, która „nie jest wyczerpująca”, obok aborcji, eutanazji i macierzyństwa zastępczego pojawiają się wojna, dramat ubóstwa i migrantów, przemoc wobec kobiet i handel ludźmi, a także ideologia gender i przemoc cyfrowa. Jak pisze dla Radia Watykańskiego Andrea Tornielli, „nowy dokument przyczynia się zatem do przezwyciężenia

dychotomii istniejącej między tymi, którzy skupiają się wyłącznie na obronie rodzącego się lub kończącego się życia, zapominając o wielu innych atakach na ludzką godność, i odwrotnie, tymi, którzy koncentrują się tylko na obronie ubogich i migrantów, zapominając, że życie musi być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci”.

Dokument kończy się wezwaniem, „aby poszanowanie godności osoby ludzkiej, niezależnie od wszelkich okoliczności, znalazło się w centrum zaangażowania na rzecz dobra wspólnego i każdego systemu prawnego”./RW/bs

REKLAMA

W SKRÓCIE

■ **NATO dla Ukrainy.** Pakt Północnoatlantycki rozpoczyna prace nad długoterminowym wsparciem Ukrainy – poinformował 4 kwietnia w Brukseli sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg po spotkaniu szefów MSZ państw Sojuszu. NATO nie jest i nie będzie stroną w konflikcie z Rosją, ale będzie dalej wspierać Ukrainę – zaznaczył. Minister Radosław Sikorski z kolei oznajmił, że Władimir Putin musi zrozumieć, że jeśli będzie taka potrzeba, to Sojusz Północnoatlantycki stać na długo-trwały konflikt.

■ **Marsz za życiem w Lizbonie.** Kilkę tysięcy mieszkańców stolicy Portugalii, w tym głównie młodzieży, przeszło 7 kwietnia przez centrum miasta, protestując przeciwko obowiązującym w tym kraju przepisom pozwalającym na przeprowadzenie aborcji i eutanazji.

■ **Niechlubna rola.** W 30. rocznicę masakry w Rwandzie prezydent Emmanuel Macron powtórzył w nagraniu wideo słowa swego oświadczenia z 2021 r. o tym, że Francja ponosi „poważną odpowiedzialność” za ludobójstwo Tutsi w Rwandzie w 1994 r., tak jak ustaliła to powołana przez niego komisja historyczna.

■ **AI na wojnie?** Armia izraelska używa sztucznej inteligencji (AI) do identyfikacji w Strefie Gazy bojowników Hamasu, którzy są celem ostrzałów lotniczych – podały media izraelskie i brytyjskie. Uważają one, że zbyt mały nadzór ludzki nad działaniem systemów AI podnosi liczbę postronnych ofiar – zabitych cywilów. O działaniu systemu o nazwie Lawenda poinformował izraelsko-palestyński portal +972 Magazine, a także brytyjski dziennik „Guardian”.

■ **Popiera, nie wzywa.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział podczas informacyjnego telemaratonu, że popiera inicjatywy szkoleniowe lub misje straży granicznej obcych państw na Ukrainie, ale nie może wzywać innych krajów do wysyłania wojsk na wojnę.

■ **Potężne trzęsienie.** Tajwan nawiedziło najsilniejsze od 25 lat trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,4. Odnotowano 101 wstrząsów wtórnych.



fol. PAP/EPA/Martin Divisek

PREZYDENT SŁOWACJI

Peter Pellegrini został prezydentem Słowacji, zdobywając w drugiej turze głosowania 53,12 proc. głosów.

Jego konkurent Ivan Korczok otrzymał 46,87 proc. poparcia. Zwycięzca to kandydat założonej przez siebie partii Głos – Socjaldemokracja (Hlas-SD). Poparli go także liderzy ugrupowań koalicyjnych: premier Robert Fico z partii Kierunek Socjaldemokracja oraz Andrej Danko ze Słowackiej Partii Narodowej.

Węgierskie media komentują, że Peter Pellegrini, sojusznik premiera Węgier Viktora Orbana, wygrał wybory także dzięki głosom węgierskiej mniejszości na Słowacji.

OFIARY PÓŁ ROKU WOJNY

Agencja Associated Press przedstawiła obraz konfliktu w liczbach po pół roku wojny Izraela z Hamasem: ponad 33 tys. osób zginęło w Strefie Gazy, a niecałe 2 tys. w Izraelu. Na Zachodnim Brzegu śmierć poniosło 456 osób, a 343 w Libanie. W Strefie Gazy zginęło 33 137 Palestyńczyków, w tym ponad 13 tys. dzieci. Wśród ofiar jest 484 medyków i 224 pracowników organizacji pomocowych. Zabito co najmniej 95 dziennikarzy. Rannych zostało 75 815 Palestyńczyków. W Izraelu zginęło ponad 1,2 tys. cywilów i ponad 580 żołnierzy. Rannych



fol. PAP/EPA/Abir Sultan

zostało 4834 cywilów i 1549 żołnierzy. Na zdjęciu: Rafah w Strefie Gazy.

GWAŁTOWNE CIĘCIA

Rząd Argentyny potwierdził zwolnienie 15 tys. pracowników państwowych w ramach kampanii „cięcia piłą łańcuchową” wydatków budżetowych. W proteście związkowcy zorganizowali strajk, a setki zwolnionych pra-

cowników starały się zająć siedziby urzędów. Po objęciu władzy w grudniu ub.r. prezydent Javier Milei zmniejszył o połowę liczbę ministerstw i zapowiedział zamknięcie wielu agencji państwowych.



fol. PAP/EPA/Juan Ignacio Roncoroni



fot. Episkopat.pl

WIĘCEJ KATOLIKÓW

Do księgarń trafiły „Rocznik Papieski 2024” i „Annuarium Statisticum Ecclesiae 2022”. Liczba ochrzczonych katolików na całym świecie wzrosła z 1376 mln w 2021 r. do 1390 mln w 2022 r., co stanowi wzrost o 1 proc.

Tempo zmian różni się w zależności od kontynentu. W Afryce odnotowano wzrost o 3 proc., a liczba katolików wzrosła z 265 mln do 273 mln; w tym samym okresie na drugim końcu spektrum, w Europie, panuje stabilizacja.



fot. archiwum prywatne

REKTORZY W RZYMIE

W czwartek 4 kwietnia dobiegła końca kilkudniowa wizyta przedstawicieli Konferencji Rektorów Szkół Krakowskich i Małopolskich, którzy na zakończenie swoich kadencji postanowili odwiedzić Wieczne Miasto. Jej uczestnicy spotkali się z papieżem Franciszkiem. – Papież podziękował nam za to, co robimy. Edukacja jest przyszłością. To jest niezwykle dla nas przesłanie: „Dziękuję za waszą ciężką pracę”. Przekazał też cenną uwagę: „Musicie zachować cierpliwość” – relacjonował rektor UPJP2 ks. prof. Robert Tyrała.

POMOC DLA ŻYCIA

Przez czeską Pragę przeszedł 22. Narodowy Marsz dla Życia. W tym roku towarzyszyło mu hasło: „Najlepsza jest po prostu pomoc”. – Systematycznie dążymy do stworzenia społeczeństwa przyjaznego kobietom w niespodziewanej ciąży i ich nienarodzonym

dzieciom – deklarują organizatorzy marszu. Przypominają, że w ubiegłym roku w Czechach największą grupę, która zdecydowała się na usunięcie ciąży, stanowiły kobiety z dwojgiem dzieci, żyjące w dobrze funkcjonujących związkach.



fot. Facebook/Hnutí Pro Život ČR

■ Wielkanocny koncert.

W koncercie „Święto Zmartwychwstania” na placu Cibeles w Madrycie wzięło udział ponad 60 tys. osób. Celem imprezy było wspólne świętowanie radości paschalnej.

■ Nie tylko sekularyzacja.

Obok dobrze znanego procesu sekularyzacji obserwujemy wśród młodych w krajach takich jak Hiszpania, Włochy czy Wielka Brytania mniejszy proces umacniania się wiary – wskazuje prof. Gema Maria Bellido. Proces dotyczy przejścia od praktykowania wiary ze względu na tradycję do stania się wierzącym z przekonania. Uczona kieruje projektem badawczym, w ramach którego przeprowadzane są badania wśród młodych w różnych krajach świata.

■ **Zawrócone.** Statki dostarczające pomoc do Strefy Gazy zostały zawrócone na Cypr z 240 tonami nierozładowanej żywności; to skutek izraelskiego ataku na wolontariuszy z organizacji World Central Kitchen (WCK).

■ **„Ekstremistyczny” portal.** Portal Polaków na Białorusi Głosnadem.pl został uznany za formację ekstremistyczną – powiadomiono centrum praw człowieka Wiasna. Wcześniej strona internetowa trafiła na listę „treści ekstremistycznych”.

■ **Punkt zwrotny.** „Lokalne wybory to nie nasz koniec, to punkt zwrotny” – oświadczył prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan. Wedle wstępnych wyników przewagę nad rządzącą Partią Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), której liderem jest Erdogan, uzyskała główna opozycyjna Republikańska Partia Ludowa (CHP). W Stambule i Ankarze wygrywają kandydaci opozycji.

■ **Nalot na konsulat.** Po izraelskim nalocie na konsulat Iranu w Syrii, w którym zginęli dowódcy irańskich sił Al-Kuds, Teheran zapowiedział odwet wymierzony w interesy Izraela lub Stanów Zjednoczonych. Według dziennika „Haarec” zbombardowanie placówki dyplomatycznej Iranu oznacza, że Izrael przeszedł od toczzonej od lat „wojny cieni” z Republiką Islamską do „bezpośredniego i otwartego uderzenia na Iran”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Język a rzeczywistość

Język, którym się posługujemy, nie tylko opisuje rzeczywistość, w jakiej się poruszamy, ale również ją kształtuje. Choć w lingwistyce pojawiają się różne teorie na ten temat – że np. sam język bez działania nie jest w stanie kreować rzeczywistości – to jednak język wpływa na nasze postrzeganie świata i otaczającej nas rzeczywistości. Gdyby tak nie było, czemu miałyby służyć walka z tradycyjnymi terminami językowymi na rzecz tzw. języka neutralnego płciowo? Inni nazywają go językiem inkluzywnym, który jednak takim nie jest, gdyż chcąc objąć wszystkie warianty, już na wstępie eliminuje te tradycyjne, odwołując się do sztucznych form tworzonych w określonym celu. A wiadomo, że to, co nienazwane, nie istnieje w ludzkiej świadomości.

Niemalym więc zaskoczeniem była decyzja rządu Bawarii, który na wniosek ministra spraw wewnętrznych przyjął poprawkę do regulaminu dla tamtejszych urzędów i sfery publicznej o zakazie używa-

nia języka gender, czyli języka neutralnego płciowo. Zakaz ten obowiązuje od 1 kwietnia w szkołach, uczelniach i urzędach oraz odnosi się do oficjalnej korespondencji i zajęć lekcyjnych. Profesorowie mogą stosować dowolne

**Jak bardzo
potrzeba nam
przekazu zgodnego
z rzeczywistością,
a nie ją kreującego,
nie trzeba chyba
nikogo przekonywać.**

formy językowe, studenci nie będą karani za nie stosowanie języka gender poprzez obniżenie oceny, co zdarza się na niemieckich uniwersytetach. Język neutralny płciowo zawiera formy uwzględniające kobiety, mężczyzn oraz inne osoby o różnych tożsamościach płciowych. W niemieckim języku pisanym oznacza to stosowanie w zapisie rzeczowników gwiazdki (Schüler*innen), podkreślnika (Lehrer_innen) lub dwukropka (Student:innen), a w języku mówionym – robienie krótkich pauz. Szef bawarskiej Kancelarii Stanu Florian Hermann podkreślił, że we wprowadzeniu zakazu używania języka neutralnego płciowo chodziło o to, aby język był jasny i zrozumiały. Zwrócił również uwagę, że język gender jest wykluczający.

O zakaz stosowania w szkołach języka gender wystąpił też w ubiegłym roku do sądu administracyjnego pewien ojciec z Berlina, który twierdził, że za pomocą tego języka przekazywana jest pewna polityka i obraz człowieka. Poparło go wówczas Towarzystwo Języka Niemieckiego, które również pozytywnie przyjęło obecną decyzję bawarskich władz, argumentując, że „stosowane w języku neutralnym płciowo znaki specjalne są sprzeczne ze zrozumiałym i poprawnym językiem”. Także Niemiecki Związek Nauczycieli wyraził zadowolenie z zakazu używania języka neutralnego płciowo.

Tymczasem na wyższych szczeblach władzy odbywa się odwrotny proces. W listopadzie ub.r. Parlament Europejski przegłosował projekt zmian traktatowych, wśród których pojęcia „kobieta” i „mężczyzna” zostały zastąpione terminem „płci społeczno-kulturowej”, czyli gender. Wprowadzając język neutralny płciowo, pomija się fakt, że język jest podstawowym narzędziem komunikacji, czyli porozumiewania się między ludźmi. Wprowadzanie udziwnień będących nośnikami pewnego jednostronnego postrzegania rzeczywistości czyni go narzędziem ideologicznym i pozbawia podstawowej funkcji, przez co ztraca się jasność przekazu. A jak bardzo potrzeba nam jasnego przekazu, zgodnego z rzeczywistością, a nie ją kreującego, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Datowanie Całunu

Całun Turyński pochodzi z czasów Jezusa z Nazaretu – do takich wniosków doszli włoscy naukowcy z Instytutu Krytalografii z Bari. Aby ocenić wiek lnianych włókien, z których utkane jest płótno, zespół syndologów pod kierunkiem włoskiego naukowca Liberato De Caro wykorzystał promienie rentgenowskie. W ten sposób badacze kolejny raz obalili wyniki uzyskane pod koniec lat 80. XX w. metodą radiowęglową, która wskazywała, że Całun jest średniowiecznym falsyfikatem. 

Do Indonezji

Papież Franciszek ma odwiedzić Indonezję we wrześniu bieżącego roku. Informację podało indonezyjskie Ministerstwo ds. Religijnych. Według ministra Yaquata Cholila Qoumasa do tego kraju, zamieszkanego przez większość muzułmańską, Ojciec Święty ma przybyć 3 września. 

Dni odpoczynku

W niedzielę sklepy pozostają zamknięte; zasada ta nie zmienia się w przypadku bezobsługowych sklepów automatycznych. Taka jest decyzja sądu w kraju związkowym Hesja w środkowych Niemczech.

Według sądu regionalne prawo dotyczące otwarcia sklepów służy nie tylko ochronie pracowników, ale także kupujących, ponieważ „ma na celu ochronę niedziel i świąt jako dni odpoczynku. W tym spo-



REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

dzie pod wpływem aromatu ziół i trzęsienia ziemi. Inni krytycy ewangelicznego przekazu dowodzili, że wieść o zmartwychwstaniu to owoc zbiorowej halucynacji. Taką tezę podtrzymywał np. D.F. Strauss

kują samej wiary w zmartwychwstanie. Dają jedynie dobre rady, czym jest chrześcijaństwo, i realizują zapowiedziany wcześniej plan, by katolików „opiłować z pewnych przywilejów”. Jakiś fan owego pla-

gać Dekalogu, wierząc w fundamentalne zasady chrześcijaństwa, rozumiesz Jezusa Chrystusa? To nie możesz głosować na PiS czy Konfederację. Na miłość Boga, to nie ma kompletnie nic wspólnego

Opiłowywanie wieści o Zmartwychwstałym

W ewangelii Mateusza czytamy, że kiedy wieści o zmartwychwstaniu Jezusa doszły do arcykapłanów, ci zwołali naradę, „a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdy śmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu». Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego” (Mt 28, 12-15). Dodajmy, że nie tylko między Żydami, ale także między poganami. Ileż to języków nastrzępiono, ileż stron zapisano, aby wykazać, że Jezus nie zmartwychwstał.

Jedna z opowieści głosi, że Jezus nie umarł na krzyżu, ale ożenił się z Marią Magdaleną i żył w ukryciu długo i szczęśliwie. Wierzą w to m.in. niektórzy z tych, którzy nie przeczytali żadnej z czterech ewangelii, ale za to znają „Kod Leonarda da Vinci” Dana Browna. Różne historie „tłumaczące” zmartwychwstanie wymyślali tzw. racjonalisci. Historie dość mało racjonalne. Niejaki H.E.G. Paulus (zm. 1851) utrzymywał, że Jezus na krzyżu nie umarł, ale zapadł w głęboki letarg, z którego miał się przebu-

(zm. 1874). Uczniowie Jezusa tak bardzo nie chcieli pogodzić się z Jego śmiercią, że zaczęli mieć halucynacje. Widzieli to, co chcieli zobaczyć, czyli zmartwychwstałego Mistrza. Jedna z wersji tej teorii wskazuje na tzw. sugestię posthipnotyczną. Sam Jezus miałby przygotować swoich zwolenników na przeżycie po Jego śmierci halucynacji. I tak np. podczas ostatniej wieczerzy w ten sposób „zmanipulował” uczniów, aby znak łamania chleba wywoływał w nich wizję Zmartwychwstałego.

Dziś w Polsce roku 2024 nie brakuje takich, którzy powtarzają tego rodzaju teorie. No bo jak się odwrzuca ewangelie, to trzeba jakoś wyjaśnić powstanie chrześcijaństwa. W internecie można spotkać m.in. wywody, że uczniowie Jezusa zauważyli, iż na opowiadaniu bajek o Jezusie z Nazaretu da się zarobić. Kościół nie byłby zatem niczym innym niż machiną do zarabiania pieniędzy. Ale co zrobić z faktem, że nic nie wiadomo o tym, aby apostołowie się wzbogacili w wyniku głoszenia życia wiecznego w Chrystusie? Co więcej, jest wiele danych, że to, czego się dorobili, to śmierć męczenników. Generalnie jednak rządzący nami liberałowie i lewicowcy nie ata-

kują samej wiary w zmartwychwstanie. Dają jedynie dobre rady, czym jest chrześcijaństwo, i realizują zapowiedziany wcześniej plan, by katolików „opiłować z pewnych przywilejów”. Jakiś fan owego pla-

Na atakowaniu Kościoła głoszącego zbawienie w Jezusie Zmartwychwstałym można zarobić. Ale przyszłość należy do Baranka!

rii Kolbego w Bogatyni. A władza tuż przed Wielkim Czwartkiem, w ramach przywracania praworządności „tak, jak my ją rozumiemy” aresztowała znanego księdza.

Przed wyborami Donald Tusk z jednej strony zapowiadał szybką liberalizację aborcji, a z drugiej strony „katechizował”: „Jesteś katolikiem, chcesz przestrze-

nego z chrześcijaństwem, to nie ma nic wspólnego z Dekalogiem”. Wiele pobożnych pań oraz „otwartych” księży uwierzyło w to przesłanie „miłości” i „dialogu”.

Opiłowywanie wierzących w Zmartwychwstałego dzieje się na różne sposoby od dwóch tysięcy lat. Nie brakuje ludzi i instytucji dających „żołnierzom” owego opiłowywania „sporo pieniędzy”. Na atakowaniu Kościoła głoszącego zbawienie w Jezusie Zmartwychwstałym można zarobić, zrobić karierę, zdobyć poklask. Ale przyszłość należy do Baranka!

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przełącz na Hospicjum
1,5% Domowe
podatku „Empatia”
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Żeromskiego 6, 65-400 Otwock, tel.: 22 719 43 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.etophospicja.pl
PKO BP: 93 1030 1127 0000 1502 0008 6355

Zawsze należy iść
za głosem sumienia.
To stwierdzenie często
pojawia się w debatach,
szczególnie dotyczących
aborcji czy eutanazji. Tylko
czym jest to sumienie?

Pojęcie sumienia wprowadzili do naszej cywilizacji chrześcijanie. W epoce nowoczesnej zatraciło ono jednak pierwotne znaczenie. Warto więc zrozumieć, czym naprawdę jest sumienie.

CZUJE-MI-SIĘ

Sumienie bywa dziś rozumiane jako rodzaj uczucia, które pokazuje, czy jakieś postępowanie jest dobre lub złe. Pół biedy, gdy owo uczucie jest traktowane jako „czujnik” obiektywnej prawdy. Często jest to raczej emocja, na podstawie której to ja decyduję, czy coś

osób, w szczególności swoje dzieci. W tej koncepcji bowiem instynkt, namiętności i żądza autoafirmacji nie są wyrazem woli Boga, lecz zostały ubóstwione. Jeśli Bóg miał Rousseau coś do powiedzenia, to jedynie aby zatwierdzić jego pragnienia. I taka wizja sumienia przeniknęła kulturę europejską. Wielu nadal sądzi, że sumienie to widzimisie – albo raczej „czuje-mi-się”.

SANKTUARIUM CZŁOWIEKA

Niecały wiek później inny mędrzec dał definicję sumienia, która w pełni odpowiada nauce chrześcijańskiej: „Sumienie jest posłańcem Tego, który zarówno przez naturę, jak i poprzez łaskę zza zasłony do nas mówi, poucza i nami rządzi. Sumienie jest pierwszym namiestnikiem Chrystusa”. Słowa te napisał John Henry Newman, angielski filozof, ale przede wszystkim wielki święty Kościoła katolickiego. W sumieniu słyszemy głos Boga, a nie własny. On mówi do każdego z nas osobiście, w głębi na-



fol. Freepik

SUMIENIE: GŁOS BOGA?

ks. Michał
Kwitliński

jest dobre, niezależnie od obiektywnej prawdy. Idzie to w parze z założeniem, że w kwestiach moralnych rzadko możemy ustalić obiektywną prawdę (albo nigdy nie możemy jej ustalić). Ludzie ją nieustannie wykuwają swoimi wyborami, więc nieustannie się zmienia.

Takie rozumienie sumienia zaszczylił w myśli europejskiej francuski filozof końca XVIII w. Jan Jakub Rousseau. Jego traktaty filozoficzne niosą w sobie urok poezji, uwodząc czytelników. Niestety, w wielu kwestiach zwodził na manowce. Oto, co pisał o sumieniu: „Sumienie, sumienie, Boży instynkt, nieśmiertelny głosie z Nieba, pewny przewodnik istoty nieuczonej i słabej, ale inteligentnej i wolnej, niezawodny sędzia tego, co dobre i złe, które czynisz człowieka podobnym Bogu”. Mogłoby się wydawać, że to słowa pełne wiary. Z biografii Rousseau wynika, że rzeczywiście czuł się podobny Bogu, uznając swoje ego za normę moralności, krzywdząc wiele

szego serca. To głos, który przychodzi z zewnątrz, ale który usłyszeć możemy tylko w nas samych.

W katechizmie czytamy, że „sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KKK 1776). Tak ojcowie Soboru Watykańskiego II podsumowali wielowiekowe nauczanie Kościoła. Trudno o mocniejsze

**Każdy człowiek
szczerze szukający
prawdy o dobru i złu
słyszy głos Boga,
choć nie jest tego
świadom.**

wyrażenie znaczenia sumienia. To miejsce najbardziej osobistego spotkania z Bogiem. Równocześnie Sobór podkreśla, że sumienie zawsze odnosi się do obiektywnej prawdy. „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem (...). Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo” (*Gaudium et spes*, 16).

W Ewangelii w ogóle nie pojawia się słowo „sumienie”, lecz właśnie „serce”. Dopiero św. Paweł wprowadza do obiegu biblijnego „sumienie”. Biblijne rozumienie „serca” jest szersze, obejmuje rozum, wolę i uczucia. Jest tym, co w człowieku najbardziej osobiste. Właśnie tam najłatwiej usłyszeć głos Boga. Być może częścią nieporozumień dotyczących tego, czym jest sumienie, wynika ze zredukowania serca do emocji.

WPISANE W NATURĘ

Czy człowiek niewierzący ma sumienie, skoro oznacza ono spotkanie z Bogiem? Tradycja Kościoła odpowiada jednoznacznie, opierając się na nauczaniu św. Pawła (np. Rz 1, 19-20). Każdy człowiek, nawet nieoświecony łaską wiary, może rozumem poznać prawo naturalne. A ono jest wpisane w naszą naturę, której stwórcą jest Bóg. Każdy człowiek szczerze szukający prawdy o dobru i złu słyszy głos Boga, choć nie jest tego świadomy. Wielu niewierzących słusznie nazywa go głosem swojego sumienia.

Sumienie możemy więc rozumieć jako miejsce, oczywiście nie w sensie



wiania, w przeciwnym razie nie będziemy słyszeć głosu Boga albo zostanie on sfalszowany.

ZAWSZE SZUKAĆ DOBRA

Mimo że głos sumienia może nie wskazywać prawdy obiektywnej, to jednak Kościół naucza, że należy go słuchać. Dlaczego? Bo człowiek zawsze powinien szukać dobra, na ile potrafi je odkryć. Powinien postępować według tego, co widzi jako prawdę. Ocena jego sumienia może być błędna, jeśli jednak błąd nie jest zawiniony, człowiek nie popełnia grzechu, słuchając wskazań swego sumienia. Poganin nie ze swojej winy sądzi, że siły natury są bogami. Jeśli sumienie nakazuje mu złożyć ofiarę bożkowi deszczu, nie popełnia bałwochwalstwa. Co więcej, gdyby z lenistwa unikał modlitw do owego bożka, popełniłby grzech wobec Boga prawdziwego. To jednak nie oznacza, że „każdy ma swoją prawdę” i powinien iść za tym, co w danym momencie „czuje”. W tym wypadku sumienie jest błędne z winy człowieka, zostało przezeń zdeformowane.

Dlatego katechizm, mówiąc o obowiązku postępowania według sumienia, mówi również o obowiązku jego formowania. Modlitwa, o ile jest naprawdę rozmową z Bogiem, oczyszcza i prostuje sumienie, wyczula na głos Boga, daje poznanie prawa moralnego. Sumienie kształtujemy też przez wychowanie. Odpowiedzi na trudne pytania moralne można szukać w nauczaniu Kościoła, w przykładzie ludzi, o których wiemy, że są prawi.

Sumienie formujemy również przez praktykowanie cnót. Cnota jest świadomością nabytym nawykiem czynienia dobra. Człowiek o wyrobionych cnotach wie, co jest słuszne, niemalże instynktownie, bo jego uczucia, dzięki ćwiczeniu i refleksji, idą w parze z rozumem. Wtedy rzeczywiście idzie za głosem sumienia, jakby popychany „Bożym instynktem”. W ostateczności jednak idzie za prawdą obiektywną, która ma źródło w Bogu.

Autor jest kapłanem
Pralatury Opus Dei,
doktorem filozofii,
jako świecki był
wykładowcą stosunków
międzynarodowych



redakcja@idziemy.com.pl

fizycznym, w którym osobiście słuchamy głosu Boga. Głos Boga rozbrzmiewa w różny sposób. W naszą naturę mamy wpisane podstawowe zasady moralne, np. dążenie do dobra. Rozum pozwala nam dostrzec zasady dobrego postępowania, docierają one do nas również przez drugiego człowieka, kulturę, wreszcie Duch Święty porusza nas swymi darami i natchnieniami.

Skoro sumienie ma nam służyć jako codzienny drogowskaz, warto sprecyzować, jak ono działa. I tutaj znowu przychodzi nam z pomocą katechizm. „Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała” (KKK 1778).

BŁĘDNY OSĄD

I tutaj wrócimy do początku rozważań. „Człowiek powinien być zawsze posłuszny pewnemu osądowi swojego sumienia. Gdyby dobrowolnie działał wbrew takiemu sumieniu, potępiłby sam siebie” (KKK 1790). Punkt ten odzwierciedla nauczanie św. Pawła

z Listu do Rzymian (Rz 14, 22-23). Dlaczego apostoł tak podkreśla posłuszeństwo sumieniu? W centrum chrześcijańskiego pojęcia sumienia jest prawda. Jeżeli sumienie wskazuje mi, że coś jest obiektywnie dobre, powinienem za tym iść. Człowiek z natury powinien dążyć do prawdy. Pan Jezus mówi o sobie: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Dążenie do prawdy w odniesieniu do dobra i zła łączy nas z Panem Jezusem.

Co jednak zrobić, jeśli źle rozpoznam prawdę? Sumienie może wydać błędny osąd. Owszem, w sumieniu słyszymy głos Boga, ale nie zawsze dobrze go słyszymy. W osądzie sumienia uczestniczy nasz rozum, a przecież nasza natura jest zraniona grzechem. W PRL, gdy media były narzędziem propagandy komunistycznej, aby mieć wiarygodne wiadomości, słuchano rozgłośni zachodnich. Trzeba było mieć nie tylko dobre radio, ale też umieć je regulować, bo nadajniki były oddalone o setki kilometrów, a władze rozmieściły specjalne systemy zagłuszające. Bóg nie jest daleko, ale Jego głos jest ciągle zagłuszany przez diabła i nas samych. Sumienie wymaga ciągłego regulowania, a często napra-

Być może część nieporozumień dotyczących tego, czym jest sumienie, wynika ze zredukowania serca do emocji.

Czy Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zajmuje się kwestiami sumienia?

Sumienie jest pojęciem prawniczo niezdefiniowanym, ale wyraźnie wskazującym na fundamentalne zasady, podstawowy zespół wartości. Już preambuła Konstytucji RP mówi, że ustawę zasadniczą uchwalamy „w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem”. Konstytucja nie istnieje bez sumienia tych, którzy ją tworzą, stosują i interpretują.

Tymczasem premier i minister zdrowia zapowiadają ograniczenia w korzystaniu z klauzuli sumienia...

Konstytucja RP mówi, że „Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii” (art. 53 ust. 1). Prawo do sprzeciwu sumienia przewiduje też ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentysty z 1996 r., której artykuł 39 mówi, że „lekarz może powstrzymać się od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem, z zastrzeżeniem art. 30”, czyli z wyjątkiem sytuacji, gdy zwłoka w udzieleniu pomocy mogłaby spowodować „niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia”.

Ustawa ta została znowelizowana w wyniku wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 7 października 2015 r. (sygn. K 12/14), który orzekł, że niezgodny z Konstytucją jest przepis mówiący, iż lekarz, który odmawia wykonania danego świadczenia, „ma obowiązek wskazać realne możliwości uzyskania tego świadczenia u innego lekarza lub w podmiocie leczniczym”. Wykreślono także niejasne sformułowanie, że lekarz ma wykonać niezgodne z sumieniem świadczenia w „innych przypadkach niecierpiących zwłoki”, poza niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia.

Według TK lekarz korzystający z prawa do odmowy wykonania świadczenia zdrowotnego niezgodnego z jego sumieniem ma wcześniej pisemnie powiadomić o tym przełożonego.

Nie jest to ingerencja w wolność sumienia?

Trybunał zapewne stanął na stanowisku, że lekarz nie ma powodów,



foto: Adam Cawilkowski

Prawo nie zastąpi sumienia

Z prof. **Ryszardem Piotrowskim**, konstytucjonalistą, rozmawia Barbara Stefańska

by ukrywać swoje poglądy. Według TK chodzi także o poprawną organizację pracy – pacjenci powinni być kierowani do właściwych lekarzy, „gotowych wykonać konkretne świadczenie zdrowotne”. W wyroku powiedziano też, że zgodny z Konstytucją jest wymóg, by lekarz uzasadnił i odnotował w dokumentacji medycznej ten fakt. To ma sens, ponieważ dzięki temu lekarze mogą bardziej odpowiedzialnie podchodzić do sprawy. Według Trybunału „bliższe uzasadnienie przyczyn odmowy jest niezbędne i leży przede wszystkim w interesie lekarza, gdyż

skutki braku uzasadnienia mogą się w przyszłości przekładać na jego odpowiedzialność cywilną oraz dyscyplinarną”. Uzasadnienie odmowy powinno wskazywać, że „w chwili odmowy wykonania świadczenia nie zachodziło niebezpieczeństwo utraty życia pacjenta czy też ciężkiego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pacjenta. Nieporozumieniem jest wymaganie, by w dokumentacji medycznej lekarz wyjaśniał, jakim światopoglądem kieruje się w swym życiu i pracy zawodowej”, a więc powoływał się na klauzulę sumienia.

Ryszard Piotrowski – konstytucjonalista, dr hab. nauk prawnych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania naukowe obejmują: prawo konstytucyjne, filozofię i aksjologię konstytucji, prawo konstytucyjne porównawcze, teorię i praktykę legislacji, prawo parlamentarne, prawa człowieka. Autor ponad 200 publikacji naukowych.

Co oznacza sformułowanie „klauzula sumienia”?

W Konstytucji nie wprowadzono wprost pojęcia klauzuli sumienia. To jest określenie powszechnie przyjęte na oznaczenie sprzeciwu wynikającego z sumienia, dotyczącego sytuacji, o których mówi wspomniana ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentysty, a także inne ustawy, w szczególności kodeks wykroczeń. Konstytucja stanowi, że obywatel, któremu przekonania religijne lub wyznawane zasady moralne nie pozwalają na odbywanie służby wojskowej, może być obowiązany do służby zastępczej. Klauzula sumienia odzwierciedla wolność sumienia, a według TK „wolność sumienia – w tym ten jej element, którym jest sprzeciw sumienia – musi być respektowana niezależnie od tego, czy istnieją przepisy ustawowe ją potwierdzające”.

Co zrobić w sytuacji, gdy lekarz powołuje się na sprzeciw sumienia, a pacjent domaga się dostępu do gwarantowanych świadczeń?

Możliwość skorzystania z klauzuli sumienia jest jednym z praw człowieka, co zgromadzenie parlamentarne Rady Europy ustaliło już w 1967 r. w zaleceniu w sprawie prawa do sprzeciwu sumienia. Z jednej strony trzeba więc zagwarantować poszanowanie wolności sumienia pracowników służby zdrowia, a z drugiej – zapewnić pacjentom dostęp do zgodnych z prawem świadczeń opieki zdrowotnej, bez zbędnej zwłoki. To jest obowiązek państwa, a nie lekarza.

Jeśli wszyscy lekarze w szpitalu odmawiają wykonania aborcji, która jest zgodna z prawem, co wtedy?

To problem państwa. Zgromadzenie parlamentarne Rady Europy w październiku 2010 r. uznało, że państwo jest zobowiązane do zapewnienia dostępu do legalnych świadczeń opieki

medycznej. Przy tym powinno szanować prawa do wolności myśli, sumienia i religii pracowników ochrony zdrowia. Państwa mają opracować wyczerpujące i przejrzyste rozwiązania, które będą regulowały prawo do sprzeciwu sumienia oraz zapewnią, że pacjenci zostaną poinformowani o sprzeciwie bez zbędnej zwłoki i odesłani do innego świadczeniodawcy, a także że pacjenci otrzymają właściwe leczenie, szczególnie w przypadkach nagłych. Rezolucja Zgromadzenia Parlamentarnego RE nie ma mocy wiążącej, ale definiuje pewien standard, który wydaje się sensowny. Wspomniana rezolucja jest próbą pogodzenia ognia i wody. W naszym porządku ustawowym wiele zależy od tego, w jaki sposób z jednej strony ustawodawca, a z drugiej strony rząd ten standard rozumie i będzie chciał go realizować.

Wynika z tego, że prawo nie jest w stanie rozstrzygnąć wszystkich trudnych sytuacji.

Zdecydowanie. Preambuła Konstytucji RP, mówiąc o odpowiedzialności przed Bogiem lub sumieniem, podkreśla pewnego rodzaju wtórność rozwiązań prawnych wobec etycznego wyznacznika postępowania, czyli wobec moralności.

Niegdyś prof. Barbara Skarga napisała, że „Strach stanowi kruchą podstawę społecznego ładu”, prawo powinno być zgodne ze społecznym poczuciem sprawiedliwości, a gdy „nie wyrażamy na nie zgody, jego siła odczuwana jest jako niczym nieuzasadniona przemoc. To, co legalne, nie jest jeszcze uprawnione, ani też moralne”. I z jednej strony mamy prawo pacjenta, któremu nie możemy powiedzieć: nie, bo nie – gdyż będzie to niczym nieuzasadniona przemoc. A jeśli z kolei powiemy lekarzom, że ich przekonania nie są dla nas istotne, to również będzie niczym nieuzasadniona przemoc. Więc gdy zachodzi konflikt tego rodzaju dóbr, trzeba wybierać. Wyboru dokonują już konkretni ludzie. Konstytucja nie jest w stanie zastąpić sumienia ludzkiego, ona się jednak do niego odwołuje, podobnie jak odwołuje się do Boga.

Za pomocą samych rozwiązań prawnych, bez wystarczającego oparcia się na systemie wartości moralnych, nie sposób rozwiązać wielu problemów.

Tymczasem politycy chcieliby siłowo narzucać swoje rozwiązania. Brakuje wspólnej aksjologii?

Politycy mają na względzie opinie wyborców, niezależnie od tego, co mówi Konstytucja. Natomiast w interesie dobra wspólnego, jakim jest państwo, jest znalezienie rozwiązania organizacyjnego, które zapewni poszanowanie praw pacjentów i lekarzy niezależnie od bieżącej polityki. Przy czym należy uszanować wolność sumienia zarówno wierzących, jak i niewierzących. Konstytucja mówi o wolności sumienia, ale te sumienia są różne. Ustawa jest wyrazem pewnego rodzaju kompromisu – lekarz może się powstrzymać od wykonania danego zabiegu, jeśli nie chodzi o życie człowieka. A państwo niech się martwi, jak to zrobić, by zagwarantować prawa wszystkich.

Czy w jakimś państwie ten problem został dobrze rozwiązany?

Chyba nie. Może w niektórych krajach lekarze mają mniej wątpliwości, ale to nie znaczy, że problem jest rozwiązany. Przypadki, o których mówimy, są skrajne. A żadna ustawa nie jest w stanie wyeliminować nieszczęść.

Takich jak aborcja?

Tak, to żaden tryumf. Nieszczęście pozostaje nieszczęściem. Można się zastanawiać, jak tego unikać, gdyż są przyczyny społeczne czy kulturowe. Nasza Konstytucja stanowi o tym, że „Matka przed i po urodzeniu dziecka ma prawo do szczególnej pomocy władz publicznych, której zakres określa ustawa” (art. 71 ust. 2). Gdyby władze potraktowały to poważnie, to kobieta przed urodzeniem dziecka i potem mogłaby korzystać z realnej pomocy – mieszkanie, asystent socjalny, jakaś perspektywa finansowa.

Niestety, środki publiczne zaangażowane są po stronie zabijania, nie życia. I tym powinna się zająć władza publiczna.



W SKRÓCIE

■ **Profanacja krzyża.** W nocy z 3 na 4 kwietnia został ścięty piłą krzyż misyjny koło wejścia do kościoła w Bogatyni. Następnego dnia, 5 kwietnia, odprawione zostało w świątyni nabożeństwo o charakterze pokutnym.

■ **Aborcja nie jest prawem.** Rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek w rozmowie z KAI powiedział, że aborcja nie jest prawem człowieka. Zwrócił uwagę na wątpliwości, jakie budzi obecny stan prawny dotyczący aborcji, i na potrzebę ponownego określenia sytuacji, w jakich przerwanie ciąży jest dopuszczalne.

■ **Więcej na obronność.** Prezydent Andrzej Duda wystosował list do przywódców państw NATO z propozycją, aby poziom minimalnych wydatków na obronność został podniesiony z 2 na 3 proc.

■ **Budżet bez zmian.** „Nie ma potrzeby nowelizowania ustawy budżetowej na 2024 r. Sytuacja makroekonomiczna powinna się stopniowo poprawiać. Po lutym deficyt budżetu to niecałe 8 mld zł z zaplanowanych 184 mld zł na cały 2024 r. – powiedział minister finansów Andrzej Domański.

■ **Akcja Katolicka apeluje.** Akcja Katolicka diecezji tarnowskiej wyraża głębokie zaniepokojenie i sprzeciw wobec zmian w prawie aborcyjnym, łatwego dostępu do środków antykoncepcyjnych, zmiany w szkolnictwie, próby niszczenia kultury zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie narodu. Działacze apelują w tej sprawie do parlamentarzystów. Zwracają się także do rodziców i nauczycieli, by bronili wartości.

■ **W rocznicę śmierci papieża.**

W 19. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II, 2 kwietnia, w Zakopanem na szczycie Giewontu zapalono flary.

■ **Płockie Dni Pastoralne.** W diecezji płockiej zakończyły się Płockie Dni Pastoralne, czyli doroczne spotkanie duchowieństwa i liderów świeckich w parafiach. „Nie możemy przegapić duszpasterstwa dzieci. Musimy o nie walczyć” – podkreślił biskup płocki Szymon Stulkowski. Uczestnicy wydarzenia akcentowali, że z dziećmi trzeba prowadzić duszpasterstwo w dwóch wymiarach: fizycznym, realnym, oraz wirtualnym – w sieci.



foto: PAP/Andrzej Jackowski

Z ELBLĄGA DO ZIMBABWE

W katedrze św. Mikołaja w Elblągu 6 kwietnia odbyły się święcenia biskupie ks. prałata Janusza Stanisława Urbańczyka. Został on 25 stycznia ustanowiony przez papieża Franciszka nuncjuszem apostolskim w Zimbabwe oraz arcybiskupem tytularnym Voli (łac. Volitana, dawna Afryka

Prokonsularna, obecnie Tunezja). Głównym szafarzem święceń był kard. Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, a współszafarzami – abp Michael Wallece Banach, nuncjusz apostolski na Węgrzech, oraz bp Jacek Jezierski, biskup elbląski.

ROLNICY OSZUKANI



foto: PAP/Paweł Supernak

W siedzibie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi 2 kwietnia ruszyły

rozmowy z rolnikami, którzy 19 marca w Jasionce podpisali uzgodnienia z ministrem Czesławem Siekierskim. Żaden z postulatów nie został zrealizowany.

Rolnicy domagali się, by na rozmowy z nimi przyjechał premier Donald Tusk. W siedzibie resortu rolnictwa zorganizowali 48-godzinny strajk okupacyjny. Zapowiedzieli, że będą spontanicznie odwiedzać biura poselskie i senatorskie, żeby przedstawiać swoje postulaty.

SZKOLENIA UKRAIŃCÓW

W Wędrzynie (woj. lubuskie) 5 kwietnia zakończyły się szkolenia ukraińskich żołnierzy prowadzone pod egidą unijnej misji CAT-C (Combined

Arms Traininig Command). Unijna misja kilkutygodniowych szkoleń dla grup żołnierzy ruszyła jesienią 2022 r.



foto: PAP/Łech Muszyński



fot. PAP/Radek Pietruszka

AMBASADOR WEZWANY

Ambasador Izraela Jakow Liwne został wezwany 5 kwietnia do MSZ – po ataku izraelskim, w którym zginął polski wolontariusz Damian Soból. Ambasador nie zostanie wydany z Polski – ogłosił wiceszef MSZ Andrzej Szejna, informując, że dyplomata przeprosił za zbombardowanie kon-

woju humanitarnego w Strefie Gazy. Polska zamierza domagać się od Izraela dopuszczenia naszych prokuratorów do śledztwa w sprawie wspomnianego ataku. Andrzej Szejna wręczył ambasadorowi Izraela notę protestacyjną oraz sformułował oczekiwania Polski wobec jego kraju.

ROCZNICA CHRZTU POLSKI

W niedzielę 14 kwietnia przypada 1058. rocznica chrztu Polski. Dzień ten już po raz szósty będzie obchodzony jako Narodowe Święto Chrztu Polski. Ustanowione w 2019 r. święto państwowe ma na celu „upamiętnienie chrztu Polski dokonanego 14 kwietnia 966 r., zważywszy na doniosłość decyzji Mieszka I, cywilizacyjną wagę tego wydarzenia, kluczowe znaczenie dla rozwoju naszej Ojczy-



fot. xhz

zny, a jednocześnie znikomą obecność tego historycznego faktu w społecznej świadomości”. Na zdjęciu: ruiny pałacu i kaplicy na Ostrowie Lednickim, jedno z domniemanych miejsc chrztu Mieszka I.

POD RAŚLAWICAMI

Przy pomniku Bartosza Głowackiego w Janowiczkach pod Raławicami 4 kwietnia odbyły się obchody 230. rocznicy słynnej bitwy. Uczestniczył w nich minister obrony narodowej Wła-

dyśław Kosiniak-Kamysz. Starcie, zakończone zwycięstwem wojsk polskich nad rosyjskimi, rozegrało się 4 kwietnia 1794 r., dwanaście dni po rozpoczęciu powstania kościuszkowskiego.



fot. PAP/Lukasz Czapulski

■ Bierzmowanie w więzieniu.

W Niedzielę Miłosierdzia ponad 50 mężczyzn odsiadujących karę w Zakładzie Karnym w Szerokiej wzięło udział w Mszy Świętej, w czasie której jeden z nich przyjął bierzmowanie. Sakramentu udzielił abp Adrian Galbas.

■ Peregrynacja relikwii Ulmów.

– Świadectwo Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci uczy nas otwartości na innych, zwłaszcza na tych najbardziej potrzebujących. Otwartość jest wyrazem braterstwa, czynnego miłosierdzia – mówił bp Jan Zając w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach 6 kwietnia, podczas rozpoczęcia peregrynacji relikwii bł. rodziny Ulmów. Peregrynacja relikwii w archidiecezji krakowskiej zakończy się 13 kwietnia.

■ Rowerami na Lednicę.

Grupa rowerowa Niniwa Team zaprasza do udziału w nowej akcji: w Boże Ciało z czterech polskich miast ruszy rajd na Spotkanie Młodych Lednica 2000: z Warszawy, Gdańska, Wrocławia i Kokotki na Śląsku.

■ Młodzi z Podkarpacia.

Blisko 2 tys. osób wzięło udział w 31. Spotkaniu Młodych Archidiecezji Przemyskiej, które od 5 do 7 kwietnia odbywało się w Łańcutu. W tym roku jego hasło brzmiało: „Młodzi nadzieją Kościoła”.

■ Upamiętnienie Damiana Sobola.

W Zaułku Wolontariuszy przy Dworcu Głównym PKP w Przemyśle symbolicznie upamiętniono Damiana Sobolę, który zginął w Strefie Gazy. Umieszczono jego zdjęcie w otoczeniu flag narodowych. Ludzie licznie gromadzą się w tym miejscu na modlitwę i zapalenie zniczy.

■ Zmarła Zofia Kucówna.

Aktorka, pedagog oraz pisarka zmarła 6 kwietnia w wieku 90 lat.

■ Odszedł Sprawiedliwy.

Tadeusz Stankiewicz, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zmarł 5 kwietnia. W czasie okupacji wspólnie z rodziną uratował ok. 60 Żydów.



Jacek Karnowski

Gdzie ta wizja?

Wybory samorządowe przyniosły dobre wieści dla Prawa i Sprawiedliwości. Wygrana w sejmikach wojewódzkich (33,7 proc. wg exit polls) pozwala myśleć o powrocie do władzy w perspektywie trzech lat, może nawet wcześniej. Z kolei partie rządzące mają powody do zmartwienia (Koalicja Obywatelska – 31,9 proc., Trzecia Droga – 13,5 proc., Lewica – 6,8 proc.).

Co prawda Donald Tusk ogłosił w czasie wieczoru wyborczego, że „październik powtórzył się w kwietniu”, ale to tylko retoryka. Kilka miesięcy po objęciu władzy PO, Trzecia Droga i Lewica powinny znacząco zwiększyć swoje poparcie. Tymczasem nie widać wyraźnej premii, zdobycia kolejnych grup wyborców. Frekwencja wyniosła ponad 51 proc., a więc znacznie mniej niż w wyborach parlamentarnych. Nie ma żadnego „pokolenia 15 października”, jak to ujęła „Gazeta Wyborcza”. Była kulminacja wieloletniej kampanii polityczno-psychologicznej i wysoka fala, która opadła. Gra toczy się dalej. Co ważne, o ile sama Platforma utrzymała swoje poparcie, o tyle Trzecia Droga i Lewica tracą. Liderzy tych formacji mają o czym myśleć. Jeżeli będą dalej szli tym samym kursem, zostaną zjedzeni albo osłabieni. To może wywołać mocne wstrząsy, zwłaszcza

gdyby kandydat PiS wygrał wybory prezydenckie.

Zdaniem wielu komentatorów w odpowiedzi na słaby wynik na poziomie sejmikowym ekipa Tuska odpowie ucieczką do przodu, a więc jeszcze większy-

mi represjami. Jak to ujął Tomasz Lis: „PiS jest wciąż potężny. Depisizacja musi być szybsza, głębsza i bezlitosna”. Cóż, jeśli koalicja pójdzie tą drogą, przyspieszy swój upadek. Polacy oczekują rządu skupionego na problemach, walczącego z zagrożeniami, niosącego pomoc. Tymczasem władza zamierza iść po linii najmniejszego oporu. Podnosi

**Były to wybory
wyjątkowe pod względem
aktywności obywatelskiej.
Demokracja lokalna
naprawdę rozkwitła.**

VAT na żywność, zapowiada koniec tarcz w sferze energetycznej, wygaszane są inwestycje. Nie ma jakiegoś ambitnego planu. Jest program „zemsta plus”, którego atrakcyjność będzie nieuchronnie słabła z upływem czasu.

PiS może mówić o sukcesie na poziomie wojewódzkim, ale w wielkich miastach przegrywa. Wynik Tobiasza Bocheńskiego w Warszawie (23 proc.) to mocne rozczarowanie. Pięć lat temu Patryk Jaki zdobył znacznie więcej: 28 proc. Okazało się, że kampania skupiona na wizerunku, uciekająca od konfliktów, okraszona dowcipem, nie jest sposobem na pozyskanie stołecznych wyborców. Bocheński pokazał się z dobrej strony, ale politycznie wniosek jest jeden: nie tędy droga. Również w wyborach na pre-

zydenta Rzeczypospolitej. Potrzebna jest wyrazistość także w przesłaniu, czytelna wizja, coś, co porwie ludzi.

Szerszy obraz również jest jednoznaczny: miasta wielkie i średnie przesuwają się na lewo. Co prawda kandydaci PiS weszli do drugiej tury w Rzeszowie i Poznaniu, ale ich szanse są niewielkie. W wielu miejscach bój o władzę rozegra się między lewicą a PO. Tak będzie np. w Gdyni, gdzie dotychczasowy prezydent miasta Wojciech Szczurek, sprawujący tę funkcję od 1998 r., nawet nie wszedł do drugiej tury. To jednak przypadek szczególny. Generalnie reguła, według której włodarz miasta, jeśli nie popełni dużego błędu, wygrywa w pierwszej turze, nadal obowiązuje. Decydują przede wszystkim mechanizmy aspiracyjne i psychologiczne. Nawet w miastach, w których naprawdę dzieje się źle, np. w Łodzi, urzędujący prezydenci zachowali poparcie.

O jeszcze jednej kwestii trzeba wspomnieć: były to wybory wyjątkowe pod względem aktywności obywatelskiej. Skończyły się czasy, gdy w małych gminach głośniejsze było na urzędującego wójta, bo nie ma alternatywy. Jak grzyby po deszczu powstawały komitety promujące nowych kandydatów. Zadawano pytania, debatowano, dysutowano w mediach społecznościowych, trzymając się z dala od wielkiej polityki, liczono wydane pieniądze, prezentowano wizje rozwoju. Demokracja lokalna naprawdę rozkwitła. Trochę szkoda, że dopiero po ponad trzech dekadach niepodległości, ale lepiej późno niż wcale.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Dziękuję prezydentowi

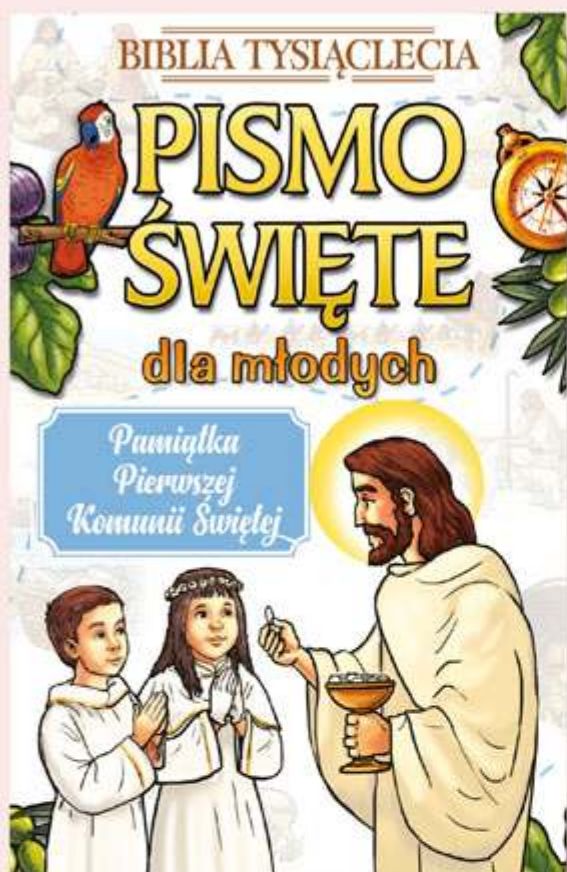
„Mając na uwadze ochronę zdrowia prokreacyjnego kobiet, głównie tych niepełnoletnich, jak również szeroko pojęte prawa rodziców, wyrażamy wdzięczność za bardzo odpowiedzialną decyzję o odmowie podpisania tej nowelizacji” – napisał zarząd Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, dziękując prezydentowi Andrzejowi Dudzie za weto do zmian w ustawie Prawo farmaceutyczne.

Celem nowelizacji ustawy Prawo farmaceutyczne, uchwalonej przez większość parlamentarną, której podpisania odmówił prezydent Duda, było dopuszczenie do swobodnego obrotu preparatów antykoncepcyjnych oraz wczesnoporonnych bez konsultacji z lekarzem. 

Cyfrowe uzależnienia

Jakie zagrożenia niosą ze sobą portale społecznościowe? Jak sobie z nimi radzić? Na te i wiele innych pytań odpowie jedenastu wybitnych specjalistów w obszarze zdrowia psychicznego w ramach projektu „Umysł w sieci”, przygotowanego przez KUL i Fundację Działań Cyfrowych. Wykłady będą dostępne online. Pierwszy odbył się 9 kwietnia. Kolejne będą miały miejsce co tydzień, a specjaliści odpowiedzą podczas nich m.in. na pytania, jak korzystanie ze smartfonów przez rodziców wpływa na dzieci. Szczegółowe informacje na stronie fundziacy.org.pl/umysl-w-sieci. 

Najlepszy prezent z okazji Pierwszej Komunii Świętej



Wyjątkowa edycja
BIBLII TYSIĄCLECIA
przygotowana
specjalnie dla młodych
czytelników.

Pełny tekst Pisma Świętego w najbardziej cenionym pallotyńskim tłumaczeniu połączony z najpopularniejszą na świecie edycją Biblii dla dzieci i młodzieży, potocznie nazywaną „Biblią z papugą”.

RAFAEL



Grafiki, komentarze, objaśnienia, ciekawostki, didaskalia, przygodowa stylizacja, kolorowe mapy przygotowano po to, by młody czytelnik ze zrozumieniem i w pełni świadomie korzystał z dobrodziejstw słowa Bożego.

Zamów na www.rafael.pl
lub pod numerem telefonu: 661 128 006



fot. Freepik

Dziecko idzie do spowiedzi

Magdalena Prokop-Duchnowska

Przy dobrym przygotowaniu sakrament pojednania może stać się pięknym przeżyciem duchowym, które na długo zapisze się w pamięci małego penitenta.

Pierwsza spowiedź to dla dziecka duże przeżycie. Potrafi ukształtować postrzeganie sakramentu pojednania na długie lata. Dlatego tak istotne jest dobre przygotowanie. Takie, które zamiast na grzechu i karze czy konieczności mówienia obcemu człowiekowi wstydliwych szczegółów swojego życia koncentruje się na miłości i przebaczeniu Pana Boga.

BEZ FORMALIZMU

Siostra Beata Zawiaślak, urszulanka, swojej pierwszej spowiedzi nie wspo-

mina dobrze. – Przygotowująca mnie zakonnica akcent położyła na bezbłędne wyrecytowanie formuły. „Jeśli zdarzy się wam zapomnieć jakieś przewinienie – tłumaczyła również – wróćcie do konfesjonału i wyznajcie pominięty grzech”. Lęk całkowicie przysłonił mi to, że idę na spotkanie z dobrym, wybaczącym Ojcem. Po spowiedzi chciałam zamknąć się w pokoju, żeby przypadkiem nie pokłócić się z którymś z moich braci przed pierwszokomunijną Mszą i nie stracić stanu łaski uświęcającej – śmieje się.

Jej zdaniem przesadny formalizm sprawia, że Pan Bóg kojarzy się dzieciom z karami i rozliczaniem. Dlatego kiedy sama przygotowuje dzieci do Pierwszej Komunii, mówi im, że nie muszą znać formuły spowiedzi. Wystarczy, że uklekną przy konfesjonale, przeżegnają się, a potem po prostu wyznają grzechy.

TAŚMA DARÓW

W grupach Baranków, w których s. Beata towarzyszy rodzicom w przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komu-

nii, o grzechu mówi się w kontekście zmarnowanego dobra, a nie przekroczenia zakazu. Bazując na biblijnej przypowieści o talentach, rodzina przygląda się łaskom, które każdy z jej członków otrzymał od Pana Boga. Powstaje tzw. taśma darów, na której dzieci wraz z rodzicami opisują, rysują i wyklejają dostrzeżone w sobie dobro. I to jest punkt wyjścia do rachunku sumienia. Ten z kolei sprowadza się do refleksji nad tym, czy i w jaki sposób każde z nich dzieli się swoimi talentami, a więc czy zdarza się im je zakopywać lub wykorzystywać niezgodnie z przeznaczeniem.

Siostra odradza robienie rachunku sumienia na podstawie list grzechów z książeczki do nabożeństwa. – Nazywam je „katalogami przewinień” – śmieje się. – Żartuję czasem, że jeśli dziecko nie wie, jak zgrzeszyć, to tam na pewno znajdzie podpowiedź.

Lepsze od korzystania z gotowca – wskazuje – jest przyjrzenie się swojej relacji z Panem Bogiem, innymi ludźmi i samym sobą. Zaczynając od tego, co dobre, od podziękowania i ucie-

szenia się darami, jakie dostało się od Boga.

Urszulanka zachęca też do robienia rachunku sumienia w oparciu o Hymn o miłości św. Pawła. – W miejsce słowa „miłość” wstawiamy własne imię, by skonfrontować się z prawdą na swój temat – podpowiada. – Czy i w jakich sytuacjach traciłem cierpliwość, zazdrościłem, popadałem w gniew lub pychę?

RADOSNE ŚWIĘTOWANIE

Zwyczaj świętowania spowiedzi – na wzór ojca, który wyprawił ucztę dla powracającego syna marnotrawnego – zaszczerpiła w swojej rodzinie Wanda Mokrzycka, mama jedenaściora dzieci. – Staramy się celebrować spowiedź – mówi. – Robimy to prosto i zwyczajnie. Idziemy na lody albo pizzę, czasem pieczemy w domu ciasto. Nie o rozmach tu chodzi, ale o relację i wspólną radość powrotu.

– Najmłodsza córka przyjęła Jezusa do serca, mając siedem lat – mówi Wanda. – Nie umiała jeszcze pisać, więc chcąc pomóc jej zrobić rachunek sumienia, spytałam, czy wie, co powiedzieć księdzu. „Mam dwa grzechy” – odpowiedziała z rozbijającą szczerością. Po czym dodała, że pozostałe dwa zachowa na przyszłość, bo w przeciwnym razie nie będzie miała co powiedzieć przy kolejnej spowiedzi. Zrozumiałam wtedy, że każdy przeżywa spowiedź po swojemu, że dojrzewanie do tego sakramentu jest procesem i że jest to bardzo delikatna materia, więc powinnam spuścić z tonu.

W rodzinie Mokrzyckich kluczową rolę w przygotowaniu dzieci do spowiedzi odgrywa rozmowa i dzielenie się doświadczeniem. Rachunek sumienia staje się okazją do omawiania bieżących problemów, jak kłótnia rodzeństwa czy przykrość wyrządzona koleżance. Sakrament pojednania uwrażliwia sumienia dzieci, sprawia, że zaczynają zastanawiać się nad swoim postępowaniem, poddają je analizie i ocenie moralnej, a w efekcie – pracują nad sobą.

– Spowiedź stawia do pionu i kształtuje charakter – mówi Wanda. – Ten sakrament może być dużym wsparciem w wychowaniu, o ile nie uciekamy się do manipulacji i straszenia gniewem Boga. Od rodziców wyma-

ga to jednak świadectwa i towarzyszenia. Tak, by z jednej strony zostawić dziecku przestrzeń wolności, a z drugiej mobilizować je do regularnego praktykowania podjętego zobowiązania i chronić przed zagrożeniami, np. skrupulanctwem.

NIE DLA NIELETNICH?

Jakiś czas temu przez media przetoczyła się dyskusja o „szkodliwości” spowiedzi dzieci, włącznie z postulatami jej zakazania. „Wyciskanie z dziecka jak największej ilości zła”, „forma przemocy psychicznej”, „źródło traum” – w takim tonie wypowiadali się jej przeciwnicy. Pojawiały się argumenty, że sakrament ten „przedwcześnie konfrontuje je ze światem «dobra i zła», gdy dzieci nie mają jeszcze w pełni rozwiniętych możliwości zrozumienia swoich działań”. Czy rzeczywiście?

– Istnieją badania dowodzące, że początek rozwoju moralnego, czyli pojawienie się tzw. pre-emocji empatii, która jest emocją moralną, następuje u dziecka już w wieku niemowlęcym – mówi dr Urszula Miernik, psychoterapeutka i familiolog. Dzieje się tak pod warunkiem – podkreśla – że dziecko doświadczyło troski, obecności i dyspozycyjności ze strony opiekunów. Specjalistka zwraca też uwagę, że już w wieku niemowlęcym człowiek w pewnym sensie uczy się – na podstawie wyrażonej przez rodzica aprobaty lub dezaprobaty – odróżniać dobro od zła. W efekcie już kilkulatek doskonale wie, że podstawienie nogi bratu sprawi mu ból i przykrość i że tak się nie postępuje. Podobnie zdaje sobie sprawę, że pocieszając płaczącą siostrę czy pomagając mamie nakryć do stołu, robi coś dobrego i pożądanego.

– Spowiedź stanowi dodatkowe wsparcie w rozwoju moralnym dziecka. Skłania do refleksji, mobilizuje do wyciągania wniosków, wzięcia odpowiedzialności za swoje zachowanie i naprawienia wyrządzonych krzywd – mówi dr Miernik. Jednocześnie zauważa, że wstyd, który tak często towarzyszy penitentowi w konfesjo-

nale, a który bywa postrzegany jako zagrożenie, w rzeczywistości odgrywa ważną rolę w rozwoju moralnym człowieka. – Nie bez powodu emocję tę nazywa się „pierwotnym sumieniem” – wskazuje. – Wstyd pokazuje nam, że zachowaliśmy się w sposób społecznie nieakceptowalny.

KWESTIA SPOWIEDNIKA

W miarę dojrzewania obok wstydu pojawia się też poczucie winy. I sakrament spowiedzi pomaga dziecku nie zatrzymać się na samej winie. Za-

miast tego zachęca do zadośćuczynienia w celu naprawy wyrządzonego zła. To z kolei daje poczucie sprawstwa i większej kontroli nad własnym życiem.

Jednak do zdrowego

przeżycia wstydu i poczucia winy potrzebne jest wsparcie opiekuna. – Surowe reakcje, potępienie czy przypisywanie złych intencji tylko pogłębiają w dziecku frustrację związaną z trudnymi emocjami towarzyszącymi popełnionemu błędowi – tłumaczy dr Miernik. – Zamiast tego rodzice powinni towarzyszyć dziecku w przeżywaniu wstydu, akceptując tę emocję, a jednocześnie kierując ją w odpowiednią stronę i wspierając w naprawie błędu.

Dlatego ostatnią, być może najważniejszą rzeczą, w której rodzice mogą wesprzeć dziecko przygotowujące się do sakramentu pojednania, jest znalezienie wrażliwego, empatycznego, cierpliwego i rozumiejącego problemy najmłodszych spowiednika. Takiego, który zamiast dociekać, krzyczeć i grozić palcem, okaże wsparcie i łagodność oraz będzie potrafił mądrze ukierunkować dziecięcą wstyd i poczucie winy. W takich okolicznościach i przy dobrym przygotowaniu sakrament pojednania może stać się pięknym przeżyciem duchowym, które zapisze się w pamięci dziecka na długo.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl





Marta Kawalec

Rodzicielskie dojrzewanie

Rodzicielstwo uczy pokory jak żadne inne zadanie w życiu. Kiedy dziecko zaczyna słuchać i rozumieć, co się do niego mówi, wielu z nas zdaje sobie sprawę, że dobrze odrobiło swoją pracę domową. Jesteśmy królami świata, kiedy uda nam się przetrwać bunt dwulatka i nauczyć dziecko racjonalnego używania słowa „nie”. Jesteśmy dumni, kiedy czterolatek sam posprząta klocki, ośmiolatek nauczy się do sprawdzianu, a dzieściolatek pomoże kole-dze lub starszej pani.

Wszystko do czasu zwanego przez specjalistów okresem dojrzewania. Kiedy słodki maluszek zamienia się w przewracającego oczami, nadąsanego nastolatka, zaczyna się jazda bez trzymanki. Nieraz będzie można usłyszeć wykrzyczane w gniewie słowa: „Jesteście beznadziejni!”, „Wy mnie w ogóle nie kochacie!”, „Chcę się od was wyprowadzić!”. Lepiej jednak, żeby język zabolał wtedy od gwałtownego zagryzienia, niż od ciętej riposty, którą młody człowiek będzie przechowywał w pamięci przez długie lata.

Tylko jak to zrobić, kiedy jest się atakowanym z zaskoczenia i nie wiadomo, z jakiego powodu? Trudno wtedy zachować rozsądek,

a po policzeniu do dzie-sięciu wzbudzić w sobie na nowo wewnętrzny spokój. Usłyszałam kiedyś mądrą radę, że jedyne, czego w takich sytuacjach można nie zrobić – to dać

Wszystko przychodzi z czasem, cierpliwość prowadzi do zrozumienia, a zrozumienie do pokory.

się sprowokować. Bo kiedy naciera na ciebie rozwścieczony agresor, najgorsze to trzasnąć mu drzwiami przed nosem albo wdać się w bójkę. Wtedy już przegrałeś. Nawet jeśli nie padnie z twoich ust żadne słowo – lub właśnie twoje padnie jako ostatnie.

To, co jednak można zrobić w takiej sytuacji, to wrzucić agresorowi za koszulkę małego, oślizłego robaka, który zmusi go do gimnastyki umysłowej: „Twierdzisz, że cię nie kocham... A dlaczego tak uważasz?”.

I tu uwaga. Można w ten sposób doprowadzić do wybuchu jeszcze większych pretensji i oskarżeń. Potoku łez i niechcianego w tym czasie kataru. Ale po wykrzyczeniu wszystkich tłumionych myśli może nas też zalać fala refleksji: to nie

tylko dziecko dojrzewa. Nasze rodzicielstwo też powinno. To, co zadziało podczas buntu dwulatka, teraz nie znajdzie zastosowania. My nie radzimy sobie ze swoim dorastającym dzieckiem, a ono nie radzi sobie ze sobą. Może warto przebudować swoje myślenie i znaleźć inny sposób. Może po próbie wdrożenia nowych rozwiązań okaże się, że problem zniknie. Może zanim jeszcze wyschną ostatnie łzy, padnie zdanie: „Tak naprawdę to wcale tak nie myślę”. Uff! Kolejny etap za nami...

Nikt nie rodzi się dobrym tatą ani dobrą mamą. Zawsze przekonuję się o tym tuż po wzlotach, w chwilach upadku. A skoro na poród-kach rozdają instrukcję pielęgnacji pępowiny noworodka, a nie rozdają instrukcji obsługi całego małego człowieka, to znaczy, że każdy musi ją stworzyć samodzielnie. Wszystko przychodzi z czasem, cierpliwość prowadzi do zrozumienia, a zrozumienie do pokory. Wszystko po to, aby z rozwrzeszczanego, pełnego pretensji i nieustannie naburmuszonego nastolatka powstał kiedyś dorosły człowiek zdolny do logicznego myślenia.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl

Przed olimpiadą

Przed Letnimi Igrzyskami Olimpijskimi w Paryżu została zakończona renowacja fasady kościoła św. Marii Magdaleny (La Madeleine) w centrum miasta. To właśnie w tej świątyni odprawiane będą codzienne Msze Święte w intencji uczestniczących w olimpiadzie narodów.

Zakończenie trwających dwa lata intensywnych prac remontowych świątowi 3 kwietnia przedstawiciele Kościoła i miasta. Zbudowana z kolumn fasada kościoła w pobliżu Place de la Concorde (placu Zgody) była zakryta przez wiele lat.

Msza Święta inaugurująca olimpiadę zostanie odprawiona w piątek 19 lipca, tydzień przed rozpoczęciem igrzysk. 

Promenada archeologiczna

Antyczne serce Rzymu ma zostać przebudowane tak, aby było bardziej zielono, ciszej, więcej przestrzeni dla pieszych i rowerzystów. Miasto Rzym przedstawiło 2 kwietnia plany dotyczące obszarów wokół Forów Cesarskich. Plany przewidują, że promenada połączy główne stanowiska archeologiczne w centrum Rzymu. Oprócz Forów Cesarskich są to: Koloseum, łaźnie Karakalli, wzgórze Celio, Palatyn i Kapitol oraz Circus Maximus. Miasto oblicza, że projekt będzie kosztował 18,8 mln euro. Budowa ma się rozpocząć już we wrześniu. 



szyńskiego oraz Maryi Gwiazdy Nowej Ewangelizacji.

Burmistrz miasta Elżbieta Radwan przekazała na ręce bp. Kamińskiego medal „Zasłużony dla Wołomina”, którym rada miejska uhonorowała parafię Matki Bożej Częstochowskiej. Jednocześnie rada miejska ogłosiła rok 2024 Rokiem Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie. – Ta świątynia stanowiła przez te wszystkie lata dla nas mieszkańców solidny fundament i budowała naszą tożsamość. Wychowywała w wierze, która pomagała nam w dalszym życiu –

niki parafialne, dotarliśmy do informacji, że biblioteka funkcjonuje od początku istnienia parafii, podobnie jak koła Żywego Różańca, bielanki, ministranci, wspólnota, która kontynuuje działalność pod nazwą Akcja Katolicka, czy chór – mówi Katarzyna Kielak. W 17-tysięcznej parafii działa kilkanaście wspólnot. Obok istniejących, tradycyjnych, powstały nowe: Mężczyźni św. Józefa, Ryccze św. Jana Pawła II, Czciele Bożego Miłosierdzia. Jedną z najmłodszych to utworzona z inicjatywy sióstr michalitek Wspólnota Niewiast Mi-ka-El.

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

Te Deum w Wołominie

Parafia Matki Bożej Częstochowskiej obchodzi stulecie istnienia. Wielki jubileusz zaczął się od *Te Deum*, a wydarzenia zaplanowane są na cały rok.

Uroczystościom 1 kwietnia przewodniczył bp Romuald Kamiński. Obecni byli kapłani z sąsiednich parafii i wywodzący się z parafii miejscowej, w której historii zrodziło się blisko trzydzieści powołań kapłańskich i zakonnych. – Dziś pragniemy podziękować opatrzności Bożej i Matce Najświętszej, tutejszej Patronce. Także bardzo wielu osobom, które przyczyniły się do tego, że zaistnieliście, owocujecie i wszystko wskazuje na to, że ten piękny rozwój będzie trwał. Bogu niech będą za to dzięki! – mówił w homilii ordynariusz warszawsko-praski. Na zakończenie liturgii poświęcił trzy nowe sztandary: Matki Bożej Częstochowskiej, bł. Stefana Wy-

powiedział starosta wołomiński Adam Lubiak.

– Mamy wypracowane dobre relacje z samorządem, gminą, powiatem, dyrekcją szkół – chwali ks. prałat Witold Gajda, od 2015 r. proboszcz parafii i dziekan dekanatu wołomińskiego. Przygotowania do jubileuszu zaangażowały całą społeczność. Wydany został album o historii parafii i działających wspólnotach.

– Gromadziłem zdjęcia i wspomnienia parafian – mówi Marcin Satora, który wraz z żoną jest we wspólnocie Domowego Kościoła. – Cenię w parafii wzajemną życzliwość i nastawienie, by coś się u nas działo. Każdy może znaleźć dla siebie miejsce, nie czujemy się anonimowi. Po Mszach Świętych ludzie wstępują do kawiarenki w bibliotece parafialnej, żeby się spotkać, porozmawiać – dodaje.

W przygotowanie albumu zaangażowała się też Katarzyna Kielak, prowadząca wraz z trzema paniami parafialną bibliotekę, śpiewająca wraz z mężem w chórze parafialnym. – Wertując kro-

Grupami opiekują się z proboszczem wikariusze: ks. Andrzej Gawor, ks. Daniel Łaszcz, duszpastersko pomaga w parafii misjonarz ks. Mariusz Szczepański SVD. Ewenementem jest gromadzenie się przy parafii młodzieży, a to dzięki charyzmie wikariusza ks. Łukasza Króla. Z jego inicjatywy powstał klub młodzieżowy; w szczytowym momencie na piątkowe spotkania z grą w siatkówkę, bilard i zajęciami kulinarnymi przybywało stu nastolatków. Po raz trzeci w parafii odbędzie się Kulturalne Bierzmowanie oraz Wołomiński Festiwal Chwały parafialnych scholi dziecięcych.

– Jestem tu parafianką od urodzenia, przeszłam przez różne formacje: dziecięce, młodzieżowe. Myślę, że m. in. parafii zawdzięczam to, kim dzisiaj jestem. Mamy dobrych proboszczów, z legendarnym śp. ks. Janem Sikorą, poprzednim proboszczem ks. Sylwestrem Sienkiewiczem i obecnym ks. Witoldem Gajdą – mówi Katarzyna Kielak.

Powodów do dziękowania za sto lat parafii jest wiele. – Udało się przeprowadzić termomodernizację budynków – wskazuje proboszcz. Dziękczynieniem w roku jubileuszu ma być utworzenie kaplicy wieczystej adoracji, drugiej takiej w diecezji. Zaplanowana jest pielgrzymka do Markowej, rodzinnej wioski Ulmów. Parafia wystąpiła też o relikwie błogosławionej rodziny. W czerwcu odbędzie się marsz dla życia i koncert muzyki chrześcijańskiej.

– Najważniejsze dla nas kapłanów jest towarzyszenie ludziom, bycie z nimi i dla nich – podkreśla ks. Witold Gajda.



W SKRÓCIE

■ **Nowy konserwator zabytków.**

Marcin Dawidowicz został nowym mazowieckim wojewódzkim konserwatorem zabytków w Warszawie. Województwo mazowieckie jest drugim, po województwie dolnośląskim, regionem z tak dużą liczbą obiektów ujętych w rejestrze zabytków.

■ **Jak się modlić?** „Ikona – okno otwarte dla czekających” będzie tematem kolejnego dnia skupienia w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy. Poruszony zostanie wątek różnych rodzajów modlitwy, żeby każdy mógł nie tylko poszerzyć dotychczas praktykowane jej formy, ale też poznać nowe. Na spotkaniu, które odbędzie się 27 kwietnia, konferencję w Dobrym Zakątku przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie wygłosi bp Michał Janocha. Bezpłatna rejestracja: www.dobryzakatek.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Śladami Prymasa Wyszyńskiego.**

Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego wznawia cykl wycieczek rowerowych „Koło puszczy. Muzealna jazda po Kampinosie”. To forma połączenia wiedzy merytorycznej o bł. Stefanie Wyszyńskim z aktywnym wypoczynkiem w miejscach bliskich Prymasowi Tyśiąclecia. W najbliższym czasie odbędą się wycieczki: 28 kwietnia – „Dwory i pałace w dolinie Utraty”, 12 maja – „Szlak bitwy nad Bzurą”. Zapisy na kolejne wycieczki będą uruchamiane dwa tygodnie przed każdym wydarzeniem pod adresem: mt514.pl/kolo-puszczy3. Wyjazdy adresowane są do osób, które ukończyły 18 lat.

■ **O sensie cierpienia.** Jak znaleźć czas na budowanie wartościowych relacji? Jak odnaleźć radość wśród cierpienia, które nas otacza? Wspólnota Oblubienica i Wspólnota Medyków zapraszają na Konferencję Drabiny Jakubowej, na której będzie można posłuchać o nadziei i czerpaniu z codzienności. O tym, co daje im siłę na co dzień, opowiadać będą niepełnosprawni podopieczni duszpasterstwa Drabiny Jakubowej. Spotkanie odbędzie się 19 kwietnia o godz. 19.30 w kawiarence kościoła akademickiego św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68 w Warszawie.



for. parafia MB Częstochowskiej w Wołominie

WOŁOMIN ŚWIĘTUJE

W Niedzielę Miłosierdzia wieczornej Mszy Świętej w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie przewodniczył biskup pomocniczy diecezji

warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski – pochodzący z Wołomina. Na prośbę ks. prałata Witolda Gajdy poświęcił nowy obraz Jezusa Miłosiernego.

W DNIU
MIŁOSIERDZIA

for. PAP/Radek Pietruszka

– Współczesne czasy potrzebują miłosierdzia Boga, z tym tylko, że ludzie mniej o nie wołają, co wynika z tego, że człowiek zawierzył dziś przede wszystkim swoim własnym umiejętnościom –

powiedział kard. Kazimierz Nycz, który z okazji obchodów Święta Bożego Miłosierdzia przewodniczył Mszy Świętej polowej przy figurze Jezusa Miłosiernego w stołecznym parku Moczydło na Woli.

RELIKWIE ŚW. FAUSTYNY

W Drugą Niedzielę Wielkanocną parafia Miłosierdzia Bożego w Konstancynie Łódzkiej przeżywała jubileusz 30-lecia i wprowadzenie relikwii św. Faustyny Kowalskiej. Uroczystości przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. – Będziecie przyjmować Hostię, będziecie oglądać Hostię – a więc stawajcie się Hostią. Bądźcie jak miejsce Bożej obecności, jak znak Bożego błogosławieństwa i jak konkretna i pokorna ofiara – zwrócił się do wiernych metropolita łódzki./ks. Paweł Kłys



for. ks. Paweł Kłys



fot. xhz

BIERMOWANIE W URLACH

Administrator diecezji łowickiej abp Wojciech Osiał 6 kwietnia udzielił sakramentu bierzmowania dwunastu młodym ludziom w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Borzymach (Urlach). Przybył na zaproszenie tamtejszego proboszcza, a prywatnie swo-

jego seminaryjnego kolegi ks. Pawła Trzcńskiego.

W kazaniu do młodzieży mówił o potrzebie przyznawania się do Chrystusa zmartwychwstałego analogicznie jak robili to apostołowie i święci w ciągu wieków.

NOWA KLINIKA



fot. Warszawski Uniwersytet Medyczny

Otwarcie Kliniki Medycyny Paliatywnej w Szpitalu Klinicznym Dzieciątka Jezus UCK WUM w Warszawie miało miejsce 4 kwietnia. Profesor Urszula Demkow, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, podkreśliła wagę medycyny paliatywnej jako pomocy w odchodzeniu bez cierpienia. Obecny na otwarciu bp Romuald Kamiński zwrócił uwagę na aspekty duchowe, podkreślając, że opieka paliatywna przywraca chorym nadzieję.

STATUTY PODPISANE

W katedrze św. Floriana 8 kwietnia sprawowana była Msza Święta z udziałem bp. Romualda Kamińskiego i bp. Jacka Grzybowskiego z okazji 32. rocznicy erygowania diecezji warszawsko-praskiej. Nastąpiło też podpisanie Statutów Parafialnych Rad Dusz-

pasterskich i Ekonomicznych. – Statuty dają szansę na dobrą współpracę pomiędzy proboszczem, kapłanami i świeckimi zaangażowanymi w życie parafii. Szansę na refleksję nad stanem parafii i nad stojącymi przed nią wyzwaniami – ocenia bp Grzybowski./is



fot. Irena Świerdzewska

■ Dla oczekujących potomstwa.

W każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 12.30 w paulińskim kościele Ducha Świętego, ul. Długa 3 w Warszawie, sprawowana jest Msza Święta z błogosławieństwem dla małżonków proszących o potomstwo i spodziewających się narodzin dziecka, wraz z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich.

■ **Wiara i rozum.** W kościele Matki Bożej Królowej Meksyku w Laskach, ul. 3 Maja 40/42, 14 kwietnia o godz. 20.00 odbędzie się spotkanie „Prawdy i mity o aborcji”, będące drugim wydarzeniem z cyklu „Życie jest bezcennym darem Boga”. Spotkanie organizowane jest z inicjatywy wspólnoty Przyjaciele Oblubieńca.

■ **O prawie w Kościele.** Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Prawo i Kościół”, w której blisko 40 prelegentów z różnych ośrodków naukowych w Polsce i za granicą poruszy zagadnienia z historii, filozofii i teologii prawa, odbędzie się 15 kwietnia w godz. 10.00–17.00 w auli Akademii Katolickiej przy ul. Dewajtów 3 (Wejście A) w Warszawie. Przygotowane przedłożenia dotyczyć będą prawa procesowego, oświatowego i cywilnego, rodzinnego i sakramentów oraz karnego i międzynarodowego. Wstęp wolny.

■ **Koncert organowy.** Światowej sławy organista Jonathan Scott zagra na organach kościoła Wszystkich Świętych, plac Grzybowski 3/5 w Warszawie, utwory Verdiego, Bacha, Debussy'ego, Beethovena, Haendla i Chopina. Koncert odbędzie się 16 kwietnia o godz. 19.30. Wstęp wolny.

■ **Papież w Romie.** 20 kwietnia o godz. 11.00 w Teatrze Roma w Warszawie, w ramach Warszawskiego Laboratorium Wiary, odbędzie się musical „Jan Paweł II. Przyjaciel wiernych”. Ideą stworzenia nowatorskiej, napisanej tańcem i muzyką biografii Karola Wojtyły, było ukazanie go jako zwykłego człowieka, który miał swoją historię, trudne życiowe momenty, dylematy i przeżycia, jednak zawsze starał się być blisko drugiego człowieka. Bezpłatne wejściówki można otrzymać w Księgarni na Miodowej w Warszawie oraz w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży warszawskiej kurii, ul. Miodowa 17/19.

O miłosierdziu jako Bożym stylu życia, pełnym ufności wobec Boga i służebności wobec drugiego człowieka, mówił bp Romuald Kamiński w homilii wygłoszonej podczas obchodów Święta Bożego Miłosierdzia w Domu św. Faustyny w Ostrówku. – Jezus po zmartwychwstaniu pozdrowiał: „Pokój wam!”. Pokazywał w ten sposób, że Bóg pragnie, byśmy mieli w sobie porządek i ład na wzór ładu panującego w Trójcy Przenajświętszej, żebyśmy mieli wzajemny



szacunek i oddanie – tłumaczył duchowny.

Świętowanie rozpoczęło się nabożeństwem dro-

gi światła, która wiodła od kościoła parafialnego do sanktuarium św. Faustyny. Wstępem do celebra-

cji Niedzieli Miłosierdzia było odmówienie przez zgromadzonych o godz. 15.00 Koronki do miłosierdzia Bożego, po której miała miejsce Eucharystia pod przewodnictwem bp. Kamińskiego.

Wierni brali udział we wspólnej modlitwie uwielbienia, podczas której mieli możliwość osobistego zawierzenia się Jezusowi. Z okazji odpustu na przybyłych czekał ciepły posiłek, kawa, herbata i ciasto.

fot. Marcin Tąlejski/SalveNet

Pamięci bp. Kraszewskiego

– Chwalił się, że rozmawiał z Józefem Piłsudskim, który spytał go: „A ty, chłopczyku, kim chciałbyś zostać?”. On nie stracił rezonu i odpowiedział: „Kapitanem łodzi podwodnej”. Potem mówił: „Widzisz, i zostałem kapitanem łodzi podwodnej – Kościoła, który zмага się z falami jak okręt” – wspominał bp. Zbigniewa Kraszewskiego bp Romuald Kamiński, który 4 kwietnia odprawił w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku Mszę Świętą z okazji 20. rocznicy śmierci wspomnianego kapłana.

Biskup Kraszewski pełnił funkcję biskupa pomocniczego diecezji warszawsko-

praskiej od jej powstania do swojego przejścia na emeryturę w 1997 r. Wcześniej przez 22 lata był biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej. W homilii bp Kamiński przypominał, że bp Kraszewski był jednym z pierwszych kapłanów, którym bł. Stefan Wyszyński po przybyciu do Warszawy udzielił święceń. Był wicerektorem, a później rektorem seminarium. W trakcie swojej posługi pełnił jednocześnie funkcję proboszcza w parafii Bożego Ciała przy konkatedrze. – Był człowiekiem bardzo wrażliwym. Starsi parafianie z Kamionka dobrze go pamiętają – dodał bp Kamiński. **Jakub Kruszewski**



fot. Paweł Złowocki

Sługa wielu narodów

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego w parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie odbyła się Msza Święta w intencji pokoju na świecie i beatyfikacji sługi Bożego Jánosa Esterházyego. Przewodniczył jej bp Michał Janocha. Wśród przybyłych byli m.in. ambasador Węgier Orsoly Kovács oraz ks. Józef Łucyszyn, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego. – W więzieniu komunistycznym, poddawany torturom, Esterházy objawił swoją wielkość poprzez trwanie w Chrystusie – podkreślił w homilii bp Janocha. Przypominał też wypowiedź Esterházyego: „Z naszej historii mogliśmy się nauczyć i tego, że tylko takie starania zwieńczone będą zwy-

cięstwem, które mają swoich męczenników”. – Słowa te pozostają nadal aktualne – zaznaczył bp Janocha.

János Esterházy jako jedyny poseł w parlamencie węgierskim głosował w 1942 r. przeciwko ustawie o wywózce słowackich Żydów do niemieckich obozów zagłady. W czasie II wojny światowej pomagał m.in. Żydom i Polakom w przedostawaniu się na Węgry. Po wojnie został aresztowany przez komunistów i wywieziony na Syberię. Po powrocie do kraju w 1949 r. resztę życia spędził w ciężkich więzieniach komunistycznych. W 1957 r. zmarł wskutek wycieńczenia i chorób, których nabawił się w więzieniu w Mirowie, na terenie obecnych Czech. **Paweł Złowocki**



fot. Jakub Kruszewski

Nabożeństwo drogi krzyżowej odprawiane jest w Kościele od wieków.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że ma ono swoją kontynuację. W dodatku kontynuację radosną, skupioną na życiu, nadziei i świętowaniu.

W czterdziestodniowym okresie Wielkiego Postu, który w Kościele uchodzi za czas nawrócenia i pokuty, wiernym proponuje się rozmaite formy pobożności. Post, nauki rekolekcyjne, nabożeństwa gorzkich żali czy drogi krzyżowej to tylko niektóre z nich. Mogłoby się wydawać, że po wydarzeniach Triduum Paschalnego w życiu katolika pojawia się chwilowa cisza i stagnacja. Ale to tylko pozory! Radosne świętowanie Paschy trwa bowiem przez następne pięćdziesiąt dni – od Niedzieli Wielkanocnej do Zesłania Ducha Świętego.

– Pokutuje w nas przeświadczenie, że cierpiąc czy rozważając mękę Chrystusa, jesteśmy bliżej Boga, niż ma to miejsce w momentach odnoszenia sukcesów i przeżywania radości – mówi ks. prałat Tadeusz Aleksandrowicz, proboszcz stołecznej parafii Opatrzności Bożej w Wilanowie. – Jest w nas wręcz taka tendencja – dodaje – by w dobrym czasie o Bogu zapominać.

Ksiądz Aleksandrowicz każdego roku, z okazji Niedzieli Miłosierdzia, wraz z sąsiednią parafią bł. Edmunda Bojanowskiego organizuje nabożeństwo drogi światła, podczas którego około stu wiernych przemierza warszawskie ulice z płonącymi świecami w dłoniach. – Celem nabożeństwa jest rozwijanie pobożności wielkanocnej, pomoc w odnalezieniu mocy Zmartwychwstałego w codzienności, ale też



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Stacje radości

Magdalena Prokop-Duchnowska

przypomnienie wydarzeń, których Triduum Paschalne jest zaledwie początkiem, a o których w Kościele mówi się znacznie mniej niż o samej męce Chrystusa – mówi ks. Aleksandrowicz.

50 DNI ŚWIĘTOWANIA

Droga światła, będąca medytacją nad tajemnicą zmartwychwstania, zachęca do spojżenia na cierpienie nie w perspektywie końca, ale początku oraz nadziei na wolność, radość i pokój. Nabożeństwo to, podobnie jak droga krzyżowa, składa się z czternastu części, z tą różnicą, że każda z nich dotyczy innego wydarzenia biblijnego, które miało miejsce już po zmartwychwstaniu. Pusty grób i spotkanie z Marią Magdaleną, droga do Emaus, wniebowstąpienie, aż wreszcie zesłanie Ducha Świętego. Rozważanie poszczególnych spotkań przeprowadza się zwykle w te-

renie, idąc wokół kościoła lub ulicami miasta, najlepiej w godzinach wieczornych. Ważnymi elementami procesji są wyeksponowany paschał lub krzyż ze stulą oraz czternaście świec, które kolejno (po każdej ze stacji) odpala się od paschału.

Już kolejny raz w przededniu Niedzieli Miłosierdzia drogę światła organizują siostry Jezusa Miłosiernego z sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku. – Idziemy wieczorem z modlitwą i wielkanocnymi pieśniami na ustach, na czele procesji niosąc krzyż i obraz Jezusa Miłosiernego – opowiada s. Marietta Kruszevska. – Obok radosnego pochodu nie da się przejść obojętnie. Wychodząc z modlitwą na ulice, mamy szansę dotrzeć ze świadectwem wiary również do ludzi, których na co dzień w kościele nie spotykamy.

KU ŚWIATEŁU WIECZNEMU

Drogę światła – w przeciwieństwie do drogi krzyżowej, która w tradycji Kościoła funkcjonuje od wieków – odprawia się raptem od ponad dwudziestu lat. Radosne podążanie za Zmartwychwstałym nie jest tak oczywiste jak wielkopostne rozważanie śmierci i męki Chrystusa, jednak z każdym rokiem zyskuje na popularności. W zeszłym roku wokół kościoła Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce stanęło czternaście witrażowych stacji drogi światła.

W niewielkiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Celestynowie w radosnym nabożeństwie, które odprawiane jest w Święto Miłosierdzia o godz. 15.00, każdego roku uczestniczy ok. 250 wiernych. – Droga światła koncentruje naszą uwagę na tym, co najważniejsze: że życie człowieka po śmierci zmienia się, ale się nie kończy – mówi ks. Mirosław Wasiak, celestynowski proboszcz. – To nabożeństwo – dodaje – rzuca na nasze życie światło nadziei, inspiracji i większej dyscypliny duchowej, aby idąc drogą światła tu, w ziemskim życiu, móc żyć kiedyś w wiecznej światłości.





fot. diecezjaelk.pl

Odpust w Ełku

– Chrystus przyszedł powiedzieć, że Jego misja nie zakończyła się na krzyżu. Przychodzi nie z pretensjami, ale z darami – wskazał bp Jerzy Mazur SVD w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ełku podczas Mszy Świętej odpustowej. Na diecezjalne uroczystości Niedzieli Miłosierdzia Bożego licznie przybyli wierni z Ełku i okolic, nadzwyczajni szafarze oraz kandydaci do tej posługi. Kustosz sanktuarium ks. prałat Mieczysław Brzóska, witając zebranych, zachęcał, aby z ran Chrystusa czerpać nadzieję na lepsze jutro. – Przeżywamy w naszej ojczyźnie duchowe trzęsienie ziemi. Polega ono na zrelatywizowaniu prawdy i moralności, na próbach usunięcia Pana Boga i prawa Bożego z życia społecznego, na odejściu od przykazań Bożych, na odrzucaniu Ewangelii, na bezkarnym promowaniu brudnego myślenia i brutalnego języka. Szerzy się nienawiść i chęć zemsty – mówił. – Promowane jest zabijanie dzieci nienarodzonych, popiera się zwolenników aborcji. Ubolewamy, że wielu z nich deklaruje, iż są katolikami. Zmartwychwstały Chrystus przychodzi dzisiaj do nas z darem pokoju, którego świat nie może nam dać.

f

Łódzkie warsztaty synodalne

Świeccy i duchowni 4 kwietnia w domu metropolity łódzkiego wzięli udział w warsztatach synodalnych, które poprowadził pochodzący z Malty Andrew Spiteri. – Warsztaty, w których uczestniczymy, są kolejną próbą ożywienia naszych synodów parafialnych. Naszym celem jest przeszkolenie po jednej osobie z każdej parafii, która chciałaby prowadzić spotkania synodalne w swojej wspólnotie – powiedział kard. Grzegorz Ryś. Z kolei Andrew Spiteri zauważył: – Wyjątkowość prac odbywających się w gru-



fot. ks. Paweł Kłys

pach synodalnych polega na tym, że jest to konwersacja w Duchu Świętym, związana z doświadczeniem modlitwy, a nie dyskusja o Kościele w Kościele.

Uczestnicy szkolenia mieli okazję wysłuchać konkretnych wskazówek, jak prowadzić prace synodalne w swoich parafiach. Zostali również zaproszeni do pracy w grupach wedle wzoru i schematu zaproponowanego na rzymskim synodzie o synodalności i zaprezentowanego przez Andrew Spiteriego./ks. Paweł Kłys

Białostockie świętowanie

– Wszyscy jesteśmy wezwani, aby głosić prawdę o Bogu bogatym w miłosierdzie, korzystać z łaski miłosierdzia, zwłaszcza w sakramencie pokuty, i podejmować czyny miłosierdzia, które będą powodem zachwytu i zdumienia. A jeszcze bardziej – zmobilizują innych do podobnej postawy – mówił abp Józef Guzek podczas Mszy Świętej w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego na uroczystości odpustowe do świątyni, gdzie cześć odbierają relikwie bł. Michała Sopočki, patrona Białegostoku, jak co roku pieszo przybyły setki pielgrzymów z miasta i okolic. Metropolita białostocki zauważył, że „postępowanie chrześcijan powinno być powodem zdumienia, a nawet zawstydzić tych, którzy życie rodzinne i społeczne chcą budować jedynie na zasadzie sprawiedliwości”. – Zadaniem Kościoła – mówił – jest przekonywanie ludzi, że nie ma takich sytuacji, z których nie można się podnieść. Dopóki żyjemy, zawsze można za-

fot. archibiał.pl

cząć na nowo, jeśli tylko pozwolimy, by Jezus nas przytulił i przebaczył nam. Zasadniczym celem Kościoła jest pomoc człowiekowi w doświadczeniu przenikającej miłości, której na imię Boże miłosierdzie.

Biskup Guzek przypomniał też, że jako naród możemy czuć się wyróżnieni, bo spośród Polaków Bóg powołał wielkich apostołów miłosierdzia: św. Faustynę, bł. Michała Sopoćkę i św. Jana Pawła II, którzy głosili, że „miłosierdzie jest największym przymiotem Boga”.

f



Po zimowej przerwie na trasę wyruszyły autobusy sezonowej linii 800. Kursują w każdy weekend z węzła komunikacyjnego Młociny do cmentarza i muzeum w Palmirach. Skorzystanie z autobusu tej linii to doskonały pomysł na weekendową wycieczkę do Kampinoskiego Parku Narodowego oraz muzeum i miejsca pamięci w Palmirach. Można tam zobaczyć wystawę multimedialną, pełną artefaktów (którą zainteresują się także dzieci i młodzież), poświęconą niemieckim egzekucjom na terenie Puszczy Kampinoskiej w latach 1939–1943 oraz walkom na tym obszarze w trakcie II wojny światowej. W czasie powstania warszawskiego w niedalekich Wierszach zlokalizowany był kilkutyśieczny obóz Armii Krajowej. Na cmentarzu w Palmirach – miejscu pamięci narodowej z grobami przeszło 2 tys. Polaków zamordowanych przez Niemców – spoczywają m.in. lekkoatleta Janusz Kusociński i marszałek sejmu Maciej Rataj.

Muzeum w Palmirach znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie przystanku końcowego autobusów linii 800, które w weekendy i święta (z wyjątkiem 15 sierpnia) aż do końca października kursują tam i z powrotem mniej więcej co 1,5 godziny. Jazda zajmuje – według planu – 32 minuty.



fot. ZTM Warszawa

Autobusem do Palmir

Wizytę w muzeum można połączyć ze spacerem po puszczy i do domu wrócić również komunikacją miejską. Krótsza trasa spacerowa prowadzi czarnym szlakiem przez ścieżkę dydaktyczną do Karczmiska i Truskawia, skąd odjeżdżają autobusy linii 210. Można również dojść niebieskim szlakiem do Pociechy, a następnie zielonym – przez uroczysko Na Myny – do Dziekanowa Leśnego,

gdzie zatrzymują się autobusy linii 150.

Trasa linii 800: METRO MŁOCINY – al. gen. M. Witteka – Pułkowa – Łomianki: Kolejowa – Kiełpin Stary: Kolejowa – Dziekanów Leśny: Kolejowa – Dziekanów Polski: szosa gdańska – Palmiry: szosa gdańska – palmirska droga – Kampinoski Park Narodowy: palmirska droga – PALMIRY-MUZEUM. **I**

REKLAMA



"Kalejdoskop historyczny"

Marcin Bąk
poniedziałek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Teatr Klasyki Polskiej i Muzeum Historii Polski zapraszają do Audytorium MHP (ul. Gwardii 1, Cytadela Warszawska) na wyjątkowy spektakl. O niedających się poskromić namiętnościach, wojnie, zdradzie i przebaczeniu opowiada sztuka „Książd Marek” Juliusza Słowackiego. W dynamicznej i monumentalnej inscenizacji Jacka Raginisa zostaje ukazana wielość wymiarów arcydzieła Słowackiego. Los narodu i losy indywidualne, historia ojczyzny i historie osobiste, pisane krwią, łzami, zbrodnią, miłością, zemstą. – Słowacki nie zaprasza nas do obejrzenia historycznej dokudramy – mówi reżyser. – „Książd Marek” to okazja, aby ukazać dra-



fol. plakat MHP

Książd Marek

mat, w którym zbiorowość i jednostki walczą o swoją podmiotowość, suwerenność. To pragnienie podmiotowości może się objawiać w jej silnej obronie, w domaganiu się uznania praw, ale może oznaczać narzucanie innym swojej woli za cenę śmierci i cierpienia.

Na scenie można zobaczyć wiele osobowości aktorskich. Wystąpią m.in. Julia Łukowiak, Sebastian Fabijański, Jarosław Gajewski, Ksawery Szlenkier, Dariusz Kowalski, Maciej Wyczański, Krzysztof Krupiński i Filip Kowalczyk. Harmonogram spektakli: 19 i 20 kwietnia o godz. 19.00, 15 czerwca o godz. 19.00 oraz 16 czerwca o godz. 17.00. **f**

Oblicza Zagłady

Z okazji rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim Muzeum Historii Polski zaprasza na przegląd filmów o tematyce związanej z Zagładą w czasie II wojny światowej. Po zakończeniu wojny temat Zagłady znalazł szerokie odbicie w kinie. Powstawały różnorodne produkcje. Aby tę różnorodność zobrazować, MHP prezentuje trzy zupełnie inne filmy, pochodzące z różnych epok i krajów. W sobotę 20 kwietnia o godz. 16.00 odbędzie się pokaz filmu „Strefa interesów” w reżyserii Jonathana Glazera, który pokazuje idylliczne życie Rudolfa Hoessa, komendanta obozu Auschwitz-Birkenau, i jego rodziny w willi stojącej tuż przy murze obozu, w którym dzieje się jedna z największych zbrodni w historii ludzkości. Gościem spotkania, które odbędzie się po pokazie, będzie Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau, czynnie uczestniczący w realizacji filmu. W niedzielę 21 kwietnia o godz. 16.00 będzie można obejrzeć pierwszą w historii komedię o Zagładzie, „Życie jest piękne” w reżyserii Roberta Benigniego. Wstęp na oba pokazy jest bezpłatny, a liczba miejsc ograniczona. Również 21 kwietnia, ale o godz. 18.30 w muzealnym kinie wyświetlony zostanie film „Śmierć Zygielbojma” w reżyserii Ryszarda Brylskiego. Opowiada on o Szmulu Zygielbojmie, polityku polsko-żydowskim, członku Rady Narodowej RP na uchodźstwie, który wiosną 1943 r. popełnił samobójstwo w proteście przeciwko milczeniu aliantów wobec Zagłady polskich Żydów. Bilety: ulgowe 10 zł, normalny 15 zł. **f**



fol. MHP

Skarby z dna Wisły

Uważany za zaginiony symbol dawnej chwały, świadectwo potęgi złamanej przez niszczycielski najazd. Królewski pałac Villa Regia, perła architektury baroku, przez stulecia spoczywał na dnie Wisły po tym, jak w czasie potopu zniszczyli go szwedzcy żołnierze. Aż do momentu, gdy 350 lat po spustoszeniu Warszawy przez najeźdźców grupa śmiałków postanowiła odzyskać utracony skarb. Znalezione z pomocą nowoczesnych technologii artefakty zadziwiły wszystkich. Pokaz wystawienniczy „Zaginiony w potopie. Królewski pałac Villa Regia” opowiada o rezydencji Władysława IV Wazy zniszczonej przez szwedzkie oddziały.

Pod rządami Wazów terytorium Rzeczypospolitej sięgało niemal od morza do morza. Kiedy polscy królowie wysyłali poselstwo, orszak konny gubił po drodze złote podkowy. Wazowie zamawiali portrety u Rubensa i decydowali, kto zasiądzie na moskiewskim tronie. Najeźdźcze wojska nie mogły przejść obojętnie obok takiego bogactwa. Żołnierze rozebrali marmurową klatkę schodową pałacu i próbowali spalić ją w dół Wisły. Chciwość jednak zgubiła grabieżców – zbyt obciążone łupami łodzie zatoniły. Detale architektoniczne budowli odnalazła dopiero w XXI w. grupa poszukiwaczy. Zostały przekazane Muzeum Historii Polski, które zaplanowało rekonstrukcję majestatycznej klatki schodowej na powstającej właśnie wystawie stałej. Jednak część fragmentów Villi Regii można „przedpremierowo” zobaczyć do 2 czerwca w Holu Głównym Muzeum Historii Polski. Wstęp wolny. **f**



fol. MHP



Zwycięstwo w piekle Miroslaw Winiarczyk

Film fabularny „Czerwone maki” o bitwie pod Monte Cassino zrealizował Krzysztof Łukaszewicz, reżyser popularnych seriali telewizyjnych i autor kilku wojennych utworów batalistycznych. Niektóre z nich zostały dobrze przyjęte przez widzów („Karbala”, „Raport Pileckiego”), inne zaś spotkały się z krytyką z powodu kontro-

zu włączenia się Polaków do ataku sił alianckich na Monte Cassino. Polscy generałowie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że w walce z doskonale ukrytymi w bunkrach niemieckimi spadochroniarzami naszych żołnierzy czekają olbrzymie straty w ludziach. I tak się stało; II Korpus krwawo opłacił zwycięstwo, zginęło prawie tysiąc żołnierzy, a niemal cztery tysiące było rannych i zaginionych. Krwawa walka przypominała piekło. Historycy do dziś spierają się natomiast o polityczne zyski z tego zwycięstwa dla walczącej w czasie wojny Polski. Czy ofiara krwi żołnierzy przyniosła dobre owoce? W filmie gen. Anders przedstawia swoje racje, znane z historycznych przekazów, demaskując przy okazji perfidne postępowanie Brytyjczyków. Ciekawe są też uwagi korespondenta wojennego dokumentującego przebieg wydarzeń. Przypomina on Melchiora Wańkowicza, wybitnego reportera i pisarza, który rozślał zwycięstwo polskich żołnierzy w słynnej książce. Nie zmieniło to jednak wyników wojny i nie zapobiegło oddaniu Polski Stalinowi.

Od strony artystycznej film Krzysztofa Łukaszewicza jest bardzo nierówny. Sceny batalistyczne są na przyzwoitym poziomie, biorąc pod uwagę skromne możliwości techniczne i finansowe kinematografii polskiej. Jednak większość dialogów wydaje się bardzo deklaratywna (z pewnymi wyjątkami), przypominają one szkolne czytanki, a nie gorącą mowę na polu walki. Przez to akcja miejscami siada. „Czerwone maki” można więc polecić jako film do dyskusji na wiecznie żywy temat tradycji polskiej wojskowości.

„Czerwone maki”. Polska, 2024. Scenariusz i reżyseria: Krzysztof Łukaszewicz. Wykonawcy: Michał Żurawski, Nicolas Przygodą, Leszek Lichota, Magdalena Zak i inni. Dystrybucja: Kino Świat



fot. Olaf Tryzna/Kino Świat

wersyjnego ukazania realiów historycznych („Orleń. Grodno '39”). W filmie „Monte Cassino” oglądamy fabularną rekonstrukcję szturm na zajęty przez Niemców klasztor benedyktynów podczas wyzwolenia Włoch przez aliantów. Jak wiemy, atak II Korpusu Polskiego w maju 1944 r., okupiony wielkimi stratami wśród żołnierzy i oficerów, zakończył się zwycięstwem. Polscy żołnierze pochodzili głównie z Kresów Wschodnich, przeżyli zesłania i łagry – jak bohater filmu: młody Jędrzek, zakochany w uroczej Poli. Twórcy premierowego filmu starali się ukazać z innej strony mitologię słynnej bitwy, związaną z obchodzeniem kolejnych rocznic, celebrowaniem rozmaitych uroczystości, publikowaniem wspomnień i wycieczkami do Włoch na polski cmentarz wojskowy. Mitologia ta została na ekranie zdekonstruowana z brutalnymi wojennymi realiami.

Oglądamy narady dowódców II Korpusu na czele z gen. Władysławem Andersem po wydaniu rozka-

Co by było, gdyby

„Historia alternatywna” to tytuł nowego cyklu, który startuje 16 kwietnia w Muzeum Powstania Warszawskiego. W programie dyskusje i spotkania z wybitnymi pisarzami, historykami, popularyzatorami nauki i znawcami popkultury, poświęcone tworzeniu i analizie alternatywnych wersji dziejów. Czy powstanie warszawskie musiało wybuchnąć? Dlaczego jego przebieg i finał były tak tragiczne? A może powstańcy mieli szansę na zwycięstwo? Jak wyglądałaby powojenna Warszawa i Polska, gdyby powstania nie było? Czy dziś rozpatrywanie alternatywnych wersji dziejów jest produktywnie i sensowne? Do czego może ono służyć współczesnym badaczom, publicystom i... politykom? Na te i wiele innych pytań odpowie pierwszy gość, którym będzie Szymon Nowak – historyk, publicysta, autor licznych książek poświęconych historii, m.in. „Dziwczyny wyklęte” czy „Niechciani generałowie”. Rozmowa, którą poprowadzi Tomasz Kołodziejczak, pisarz (m.in. cykle „Ostatnia Rzeczpospolita”, „Dominium Solarne”), publicysta, wydawca, współzałożyciel Kanału Fantastycznego na YouTube, odbędzie się 16 kwietnia o godz. 18.00 w Audytorium Jana Nowaka Jeziorańskiego Muzeum Powstania Warszawskiego. Wstęp wolny.

I

KONKURS

Święty powinien umieć śmiać się z siebie; bez daru dystansu do siebie nie byłby świętym – przypominają Krzysztof Pałys OP i Szymon Popławski OP, autorzy książki „Zapach pomarańczy” (W drodze). Poczucie humoru jest pochodną radości. A jako że Boga najbardziej śmieszą ludzka pycha i zarozumiałość, dominikanie zastanawiają się nawet, czy nie powinniśmy modlić się o łaskę rozumienia żartów, które przywraca rzeczom właściwe proporcje. Przytaczają przy tym anegdoty z życia dominikanów, znanych z poczucia humoru, i tłumaczą jego sedno. Wśród czytelników, którzy 15 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod numer (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Które miejsce w Liście do Galatów zajmuje radość wśród ośmiu owoców ducha?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 14: Imię Alfonsa ks. Popiełuszko otrzymał na chrzcie na pamiątkę św. Alfonsa Liguoriego. Zwycięzcom gratulujemy!





Ministrowie spraw zagranicznych Chin Wang Yi i Francji Stéphane Sejourne w Pekinie

fol. PAP/EPA/Ken Ishii / POOL

Świat zdezintegrowany

Kazimierz Dadak

Najnowszy raport amerykańskiej Wspólnoty Wywiadów odróżnia od poprzednich jeszcze większa skala i złożoność problemów, przed którymi stoi świat.

Stany Zjednoczone stoją w obliczu „coraz bardziej kruchego światowego porządku” – głosi raport, wypracowany wspólnie przez wszystkie amerykańskie agencje wywiadowcze, a jest ich półtora tuzina. Ten stan rzeczy jest składany na karb „napięć związanych ze współzawodnictwem pomiędzy wielkimi mocarstwami, z ponadnarodowymi wyzwaniami i regionalnymi konfliktami”.

KONIEC HISTORII?

Rozpad ZSRR miał oznaczać – jak to ujął Francis Fukuyama – koniec historii. Liberalny porządek, oparty

na demokracji, wolnym handlu i prywatnej własności środków produkcji, raz na zawsze pokonał siły zła reprezentowane przez sowiecki komunizm. W stosunkach międzynarodowych miały zapanować zgoda i porządek, nad którym miał czuwać Zachód pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Profesor Harvardu nie zauważył jednak, że partia komunistyczna nadal sprawuje rządy – nie tylko w małych i zacofanych państwach, jak Kuba i Korea Północna, ale także w błyskawicznie rozwijających się Chinach. Zapomniał też, że wolny handel i własność prywatna nie stanęły na przeszkodzie dwu wojnom światowym.

Ten nader optymistyczny obraz przeszłości stał się podstawą polityki zagranicznej Waszyngtonu. Chiny traktowano jako kraj na progu demokratycznej transformacji, a ponad wszystko – gotowy do uznania supremacji Zachodu. Dziś Państwo Środka jest postrzegane jako równorzędna potęga, która chce dokonać „rewizji” istniejącego stanu rzeczy, czyli podważyć pierw-

szoplanową rolę odgrywaną w świecie przez USA.

ROZPAD NA BLOKI

Ostatnie lata przebiegają pod znakiem odwrócenia od globalizacji i ścisłego powiązania gospodarek w regionach w jedną całość. Rozpoczęcie wojny handlowej z Chinami przez administrację Donalda Trumpa odzwierciedliło ten nagły zwrot w myśleniu elit w Waszyngtonie. Za ogromną podwyżką ceł, co spotkało się z równie potężnymi retorsjami ze strony Pekinu, poszły drastyczne ograniczenia w transferze technologii i wymianie naukowej, połączone z głębokim ochłodzeniem wzajemnych stosunków.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. „Zwrot ku Azji” otworzył przed Europą niemałe możliwości. Zrazu Berlin i Bruksela stały na uboczu, ale ostatnio zaczęło iskrzyć także pomiędzy UE i Chinami. Pretekstu dostarczyło wsparcie przez Pekin Moskwy, ale podłoże jest przede wszystkim ekonomiczne. Okazało się, że Chiny

stanowią zagrożenie dla niemieckiego przemysłu samochodowego, który ma wielkie znaczenie dla całej niemieckiej gospodarki. Dziś eksport aut z Chin przewyższa ten z Niemiec, chińskie przedsiębiorstwa produkujące samochody elektryczne biją na głowę niemiecką konkurencję, chińskie firmy dominują w wytwórstwie akumulatorów do „elektryków”. Volkswagen, BMW i Daimler wydały krocie na doskonalenie starych technologii, szczególnie silników wysokoprężnych, podczas gdy na Dalekim Wschodzie (i w USA) intensywnie pracowano nad nowymi rozwiązaniami.

Pomiędzy USA i Europą od dawna panowała cicha rywalizacja. W Paryżu, Brukseli, Hadze, Rzymie i Madrycie nie zapomniano, że system kolonialny, podstawa bogactwa Europy Zachodniej, został w niemalym stopniu obalony przy udziale Waszyngtonu. W Niemczech i we Włoszech po dziś dzień istnieją amerykańskie bazy wojskowe, co w praktyce oznacza ograniczoną suwerenność. Po upadku Sowietów Niemcy przestały być „państwem frontowym” i do obecności jankesów na swoim terytorium mają stosunek odmienny od Polaków. Im prędzej, ich zdaniem, Amerykanie wycofają się za Atlantyk, tym szybciej Europa odzyska „strategiczną autonomię”. Ponieważ Niemcy nie stoją wobec żadnego wojskowego zagrożenia, USA nie mają większych możliwości wywierania nacisku na Berlin. Wszelkie groźby nieudzielenia pomocy zgodnie z artykułem 5 układu o NATO nie robią tam większego wrażenia. Uzyskanie przez Unię strategicznej autonomii pozwoliłoby największym potęgom zdominować kontynent. Europa Wschodnia to obszar żywotny dla Berlina i nie trudno się domyślić, jaka rola wówczas przypadłaby całemu regionowi, szczególnie Polsce.

KRÓTKA KOŁDRA

Strategia Berlina i Paryża ma spore szanse powodzenia. Szereg czynników pracuje na ich korzyść. Udział amerykański w globalnym PKB maleje i nadal będzie maleć, bo państwa słabiej rozwinięte będą doganiać czołówkę. Tym samym znaczenie wymiany handlowej z USA będzie spadać. Już dziś dla wielu krajów Ameryki Łacińskiej

najważniejszym partnerem handlowym jest Państwo Środka. Ten fakt przyczynia się do nawiązywania bliskich stosunków z Chinami. Stany Zjednoczone muszą bronić swoich pozycji na obszarze, który do niedawna uważały za własne podwórko.

Kolejnym czynnikiem działającym na korzyść Berlina i Paryża jest wojna rosyjsko-ukraińska. Początkowo spowodowała ona wybuch paniki, bo po rozpadzie ZSRR Niemcy i Francja prowadziły politykę przyjazną Rosji. Celem było stworzenie przeciwwagi dla amerykańskiej dominacji w Europie. Ale rosyjskie niepowodzenia na polu walki z jednej strony wykazały słabość militarną Moskwy (a zatem brak realnego zagrożenia wojskowego z jej strony), z drugiej zaś zrodziły perspektywę poddania pod kontrolę całkiem dużego państwa – Ukrainy. Tym samym cel, który przyświecał Berlinowi w 1914 i 1939 r. – uzyskanie „przestrzeni życiowej” na wschodzie – ma szansę się ziścić. W dzisiejszych czasach dominacja oznacza zepchnięcie narodów do roli dostawców taniej siły roboczej, surowców i półproduktów.

Syndrom krótkiej kołdry dotyka nawet największych. USA zaczyna brakować środków do utrzymania supremacji na wszystkich odcinkach. Przejście do defensywy w Ameryce Łacińskiej w połączeniu z koniecznością zwiększenia zaangażowania na Dalekim Wschodzie powoduje, że sprawy europejskie schodzą na drugi plan. Po brexicie Stany utraciły możliwość wywierania pośredniego wpływu na bieg wydarzeń na Starym Kontynencie. Do pewnego stopnia pustkę tę mogła wypełnić Polska, ale dla „dobrej zmiany” stosunki międzynarodowe były istotne tylko o tyle, o ile miały wpływ na wewnętrzną sytuację polityczną. Natomiast dla koalicji suwerenność Polski nie odgrywa większej roli – mamy wtopić się w „europejskość”.

SKAMIENIAŁE ELITY

Nowe władze Polski twierdzą, że nie mamy żadnego prawa do reparacji. Wniosek podpierają opinią w notce podpisanej przed laty przez Annę Fotyę. Wówczas była to powierzchow-

na analiza wewnętrzna. To zaś, co dziś mówi Radosław Sikorski, staje się oficjalnym stanowiskiem rządu. Minister Sikorski obwieścił też, że „osobiście” zależy mu na tym, by polska pomoc do Ukrainy trafiała za „pośrednictwem Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju”, czyli Brukseli. Poszczególne członkowie Unii zawierają umowy dwustronne o współpracy wojskowej z Kijowem, Polska zaś działa poprzez UE!

Nie widać dziś siły, która rozumiałaby istotę walki o przywództwo w świecie i Europie. Obrazuje to stosunek do wojny rosyjsko-ukraińskiej i do roli USA w tej sprawie. W Paryżu i Berli-

Nie widać dziś siły, która rozumiałaby istotę walki o przywództwo w świecie i Europie.

nie wyciągnięto słuszne wnioski, że Rosja jest słaba, bo nie jest w stanie poradzić sobie z państwem, które nie dysponowało

nowoczesnym uzbrojeniem ciężkim. W Warszawie zaś Rosję nadal postrzega się jako supermocarstwo. Owszem, Putin jest zdolny do obrócenia kuli ziemskiej w perzynę, ale taki krok mógłby podjąć tylko w obliczu klęski. Jeśli zaś chodzi o siły konwencjonalne, to Moskwa potęgą nie jest. Równie błędnie oceniamy USA. Ciągłe powracamy do Jałty. W 1945 r. nie miała miejsca „zdrada”, tylko braliśmy wirowe zapewnienia za podpisy pod umowami międzynarodowymi. Dziś jesteśmy członkami NATO i gwarancje mamy. Gdyby gwarancje nie były wiążące, to Finlandia i Szwecja nie pchałyby się do NATO.

Zamiast snuć rozważania, czy artykuł 5 będzie dotrzymany, elity winny krzyczeć, że będzie! Okazję zaprzeczono podczas wizyty w USA Andrzeja Dudy i Donalda Tuska. Od premiera nie oczekiwaliśmy innej postawy niż impertynenckie wytykanie marszałkowi Izby Niższej Kongresu opieszałości w przyznaniu kolejnego pakietu pomocy dla Ukrainy, ale od prezydenta można było oczekiwać czegoś więcej.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

Otwarty umysł

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Kiedy niemalże każde kliknięcie myszką to echo naszych myśli, a przesunięcie palcem po ekranie to potwierdzenie naszych przekonań, pojawia się pytanie: czy każdy żyje w bańce informacyjnej, która gotuje go w sosie własnych opinii? Może tak jak w średniowiecznym dworze, gdzie dworzanie otaczający króla potakiwali mu w każdej sprawie, i my, otoczeni przez algorytmy, słyszymy głównie to, co chcemy usłyszeć. Wirtualny dwór, który tworzą media społecznościowe, jest pełen dworzan – znajomych, influencerów, stron i aplikacji nieustannie karmiących nas informacjami, które są dla nas po prostu... wygodne. W ten sposób zamiast szerokiego horyzontu mamy wąski korytarz, który prowadzi nas zawsze w to samo miejsce. Z drugiej strony, gdy próbujemy wyjść poza ten korytarz, spotykamy się z niezrozumieniem, a czasem nawet agresją. W bańce informacyjnej nie ma miejsca na dialog, bo oznacza on konfrontację z innymi punktami

Bańka informacyjna to wygodna iluzja, ale tylko poza nią możemy naprawdę rosnąć.

widzenia. To zaś z kolei wymaga wysiłku i otwartości, której często nam brakuje. Atmosfera dworu jest przyjemna – wszyscy się znamy, wszyscy ze sobą się zgadzamy. Ale czy to prowadzi do rozwoju? Czy raczej do stagnacji?

Bańka informacyjna to wygodna iluzja, ale tylko poza nią możemy naprawdę rosnąć. Zatem może warto czasem zaryzykować i spróbować czegoś nowego? Może warto pozwolić sobie na odrobinę kulinarnego szaleństwa w naszym informacyjnym menu? Bo w końcu, jak mówi stare przysłowie, w zdrowym ciele zdrowy duch – a zdrowy duch potrzebuje różnorodności, by kwitnąć.

Te ogólne refleksje nie podejmują istotnego tematu relacji informacji z prawdą. Inaczej mówiąc: czy można mówić o bańkach informacyjnych mniej lub bardziej prawdziwych? Albo inaczej: czy człowiek pewny swoich przekonań – naukowych, społecznych, światopoglądowych, religijnych – nie zamyka się w swojej bańce własnych pewników?

Święty Jan Paweł II zachęcał do odważnej refleksji, która łączyłaby wiarę z rozumem. „Wiele jest dróg, którymi człowiek może zmierzać do lepszego poznania prawdy, a przez to czynić swoje życie coraz bardziej ludzkim. Wyróżnia się wśród nich filozofia, która ma bezpośredni udział w formułowaniu pytania o sens życia i w poszukiwaniu odpowiedzi na nie: jawi się ona zatem jako jedno z najwznioślejszych zadań ludzkości” (*Fides et Ratio*, nr 3).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wąska ścieżka

Anna Wardak



„Nasza córka nam odpływa...”. „Nasz syn, do niedawna ministrant, przestał chodzić do Kościoła, mówi, że nie wie, czy Bóg istnieje, więc nie będzie «ryzykował» rezygnacji z różnych «fajnych» rzeczy dla tak niepewnej idei”. Bardzo wielu rodziców martwi się, widząc, że dzieci buntują się przeciw Bogu i Kościołowi albo że sprawy wiary zupełnie ich nie obchodzą. Cóż, wąska ścieżka między wiarą a niewiarą, ciągła historia upadków i powrotów, ciemnych dolin i chwil ośnienia to temat przekraczający ramy krót-

kiego felietonu. Ksiądz Tomáš Halík, jeden z bardziej znanych współczesnych teologów, w książce „Popołudnie chrześcijaństwa” pisze, że dziś „linia demarkacyjna” między wiarą a jej realnym brakiem przebiega tak naprawdę w głębi serca człowieka. I „Niewierzących, ale praktykujących mamy [...] może nawet więcej niż tak zwanych wierzących niepraktykujących” – twierdzi ks. Andrzej Dugała w książce „Kościół, który wyznaje”.

Jako rodzice chcielibyśmy dla naszych dzieci wszystkiego, co najlepsze, a jeśli wiarę uważamy za najwyższą wartość – chcemy dla nich wiary. Choć znowu, jak przestrzega ks. Halík: dwie osoby jednym głosem od-

mawiające w kościele *Credo* mogą mieć przed oczami zupełnie inny obraz Boga, w zależności od osobistych doświadczeń. Dlatego jako rodzice nie możemy oczekiwać, że wiara naszych dzieci będzie dokładnym odwzorowaniem

Nie możemy oczekiwać, że wiara naszych dzieci będzie dokładnym odwzorowaniem naszej wiary.

wzorowaniem naszej wiary i że ich ścieżka do Boga będzie podobna do naszej (A swoją drogą: czy ta nasza jest zawsze równa i prosta, bez potknięć, upadków i dzikich skrótów?). Myślę, że to rzadkie przypadki, a nawet jeśli, to wiemy, że syn marnotrawny potrafi kochać goręcej i okazać większą wdzięczność niż ten „poprawny”, który za-

wsze trwał u boku ojca i nie zaznał głodu, chłodu i życiowej poniewierki.

Oczywiście, zadaniem rodziców jest nie tylko fizyczne zrodzenie dzieci, ale i pomoc w ich wzrastaniu ku świętości. Powinniśmy więc działać roztropnie, szanując ich wolność, modlić się za nie zgodnie z zasadą, żeby „najpierw mówić Bogu o nich, a dopiero potem im o Bogu”, ale też mieć na uwadze słowa św. Pawła: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dawał wzrost” (1 Kor 3, 5-9). I pamiętać, że „Pragnienie absolutu budzi się w ludziach z różną intensywnością, w różnym wieku, w różnych okolicznościach; przychodzi różnymi drogami i w różnych postaciach” (ks. Tomasz Halík).

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Decyzja o ślubie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Spodziewam się dziecka. Chciałabym, żeby zostało ochrzczone, a słyszę, że Kościół wymaga, żeby rodzice dziecka najpierw przyjęli sakrament małżeństwa. Jednak ja nie kocham mężczyzny, który jest ojcem mojego dziecka, chociaż raczej żyjemy w zgodzie, rozwiązujemy problemy i konflikty w sposób cywilizowany. Chciałabym, żeby dziecko miało ojca. Ale z mojej strony nie ma w tej relacji zaufania, jest lęk i dystans. Boję się sakramentalnego związania z kimś, kogo nie kocham na zawsze.



tylko z poczucia, że jest to ten właśnie człowiek, z którym chcę spędzić resztę mojego życia. Ma to być taki związek, aby mógł stać się dla innych obrazem nierozdzielnej miłości Chrystusa i Kościoła.

Kościół nie sugeruje, że jeśli już jest dziecko, to trzeba automatycznie dopełnić to ślubem. Sakrament małżeństwa i drugi człowiek jest zbyt wielką wartością, aby był traktowany jako jakiś dopełniacz. Naturalnie, Pismo Święte i Kościół pozyce poza sakramentem małżeństwa, a także zamieszkiwanie ze sobą jak małżeństwo bez zawarcia związku sakramentalnego uznają za grzech. Zachęcają do porządkowania życia w taki sposób, aby dzieci przychodziły na świat w pełnym bezpieczeństwie kochającego się małżeństwa sakramentalnego. Nie namawiam Pani do nierozważnego pójścia do ołtarza. Wydaje się, że rozsądniej będzie odłożyć decyzję o małżeństwie. Niech dziecko się urodzi. Niech jego rodzice doświadczą nieco realnego życia związanego z wychowywaniem malucha i z tej perspektywy podejmą decyzję: czy chcę spędzić z ojcem, z matką mojego dziecka resztę życia?

Myślę natomiast, że nie wolno też wiecznie z powodu swoich lęków odkładać „twardej” decyzji o małżeństwie w sytuacji, kiedy nie ma ku niemu przeszkód. Wiele par żyjących bez ślubu powinno popatrzeć na krzyż Jezusa Chrystusa i wobec niego zadać sobie pytanie: czy nie jest już najwyższy czas na sakrament?

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zakochany nastolatek

„Czymś wielkim i kojącym jest słuchanie Pana, który przemawia w naszym wnętrzu. To wszystko, co nas dziś rozprasza – otaczające hałasy, zgiełk na zewnątrz i zakłócenia wewnątrz – przeszkadzają nam w słuchaniu. Aby usłyszeć bez zakłóceń wyraźne i czytelne głosy z nieba, musimy nastawić się na odbiór”.

Słowa te napisał nastolatek, uczeń jezuickiego Liceum Klasycznego im. Leona XIII w Mediolanie, który w wieku piętnastu lat zachorował na ostrą białaczkę. O jego krótkim i świętym życiu opowiada franciszkanin o. Luigi Ruffato w książce „Carlo Acutis. Nastolatek zakochany w Bogu”.

Nastolatek zakochany w Bogu”. Carlo urodził się 3 maja 1991 r. w Londynie w rodzinie włoskiej. Wkrótce jego rodzina powróciła do Mediolanu. Serdeczny, żywiołowy i pomysłowy chłopiec był geniuszem komputerowym. Harmonijnie dzielił swój czas między naukę, sport, życie rodzinne, pasję do informatyki oraz pomaganie potrzebującym. W staro-
testamentalnej Księdze Mądrości znalazł swoje motto: „Bóg pozwala się znaleźć tym, którzy szukają Go szczerym sercem”. Zmarł w 2006 r. w wieku zaledwie piętnastu lat. W 2020 r. pa-



pież Franciszek ogłosił go błogosławionym.

Książka „zawiera liczne świadectwa o życiu i działalności bł. Carla, niepublikowane wcześniej w Polsce teksty młodego błogosławionego, a także opis jego społecznych i duszpasterskich zaangażowań. Publikacja ta może być pomocna w formacji młodych ludzi, a także może stać się dobrym prezentem dla biermo-

wanych przy udzielaniu im sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Zachęcamy wszystkich odpowiedzialnych za formację młodych ludzi w naszej diecezji o zapoznanie się z tą publikacją” – poleca biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski.

Zachęcamy do nabycia książki w Księgarni Katolickiej „Arka”, ul. Grochowska 194/196 w Warszawie (czynna: pn.–pt. w godz. 10.00–19.00, sb. w godz. 10.00–15.00) lub w sklepie internetowym: www.wierzimy.pl.

O. Luigi Francisco Ruffato, „Carlo Acutis. Nastolatek zakochany w Bogu”, przełożyła Hanna Szachowska, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2024, 144 s.

RECENZJA

Alzheimer zmienił nasze życie

Anna Gębalska-Berekets

Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy mama nie potrafiła przypomnieć sobie mojego imienia. Tego dnia ponownie przedstawiłam się mamie, nie ostatni raz. Choroba odebrała jej pamięć, ale nie zabrała miłości.

Gdy ktoś dzwoni, pyta o kondycję chorego, jakby opiekun był wyzuty z emocji. A w chorobie Alzheimera opiekun jest tak samo ważny jak chory.

Choroba Alzheimera to nie tylko zapominanie. To również dezorientacja co do czasu, zaburzenia zachowania, trudności w kodowaniu bieżących informacji, w organizacji pracy, stopniowe ograniczenie samodzielności, częste zmiany nastroju. Z danych Narodowego Funduszu Zdrowia wynika, że w 2022 r. chorobę Alzheimera i choroby pokrewne zdiagnozowano w Polsce u ponad 357 tys. osób. Na świecie cierpi na nią ok. 39 mln ludzi, a specjaliści przewidują, że w 2050 r. będzie ich nawet trzykrotnie więcej.

OPIEKUNKA MĘŻA

– Nie chciałam uwierzyć w to, co usłyszałam od lekarzy. Mąż był zdrowy, nic nie wskazywało na to, aby mógł zachorować. Po wielu badaniach otrzymałam druzgocącą diagnozę: choroba Alzheimera – mówi Magdalena. Od pięciu lat opiekuje się mężem. Mężczyzna nie ma czterdziestki, a jest niezdolny do samodzielnej egzystencji.

Jakie były pierwsze symptomy? – Mąż zaczął się robić agresywny. Zanim trafiliśmy do psychiatry, założyłam mu niebieską kartę. Zdarzało się, że z dzieckiem musiałyśmy uciekać z domu – opowiada Magdalena.

Opiekę nad mężem sprawuje wspólnie z jego rodzicami. Mieszkają razem i dzielą się obowiązkami. Ona zrezygnowała z pracy zawodowej. Żyje z dnia na dzień. Ma zdiagnozowaną depresję i nerwicę.

U męża Magdaleny choroba postępuje bardzo szybko. Mężczyzna jest karmiony przez PEG, mówi mało i niewyraźnie. Rodzina utrzymuje się z jego renty i z zapomogi. Mimo tak wielu trudności żona się nie poddaje. Przyznaje, że nie wyobraża sobie życia bez męża. Wsparciem w chwilach kryzysu jest dla niej wiara w Boga i modlitwa.

– Zawierzyłam swoje życie Panu Bogu, On wie, co jest dla nas dobre. Proszę Go o wsparcie i wierz, że to dzięki Niemu mam tyle sił – mówi.

CO SIĘ WYDARZY

Demencja z czasem uniemożliwia osobie chorej samodzielne funkcjonowanie. Inni nie zawsze rozumieją powagę sytuacji. Bezradność, zwątpienie, wyczerpanie, brak snu prowadzą opie-

kunów do frustracji, lęków, bezsilności i permanentnego poczucia winy.

Dorota ma 55 lat i od dwóch lat opiekuje się 88-letnią mamą chorą na Alzheimera. Zanim starsza pani otrzymała diagnozę, zachowywała się agresywnie. Stała się nieobliczalna. Próbowwała samodzielnie wstawać z wózka inwalidzkiego. Kończyło się tym, że upadała na podłogę, czołgała się i próbowała się podnieść. Próby perswazji nic nie pomagały.

Choroba mamy całkowicie zmieniła życie Doroty. Komunikatywna, zorganizowana i prowadząca dobrze prosperującą firmę kobieta zmieniła się w osobę zaleknioną, zamkniętą w sobie i osamotnioną. Budziła się w nocy i żyła w oczekiwaniu na to, co się może wydarzyć. Pomoc systemowa do pewnego czasu była poza jej zasięgiem.

W końcu trafiła na opiekuna społecznego, który wskazał jej kilka najlepszych rozwiązań i pomógł zadbać o siebie. To spotkanie uratowało jej życie. Mama zamieszkała w domu opieki, gdzie ma zapewnioną fachową pomoc, rehabilitację i czuje się bezpiecznie.

– Bardzo trudno uwierzyć w to, że nasi bliscy nikną w oczach i odchodzą, wciąż będąc obecni cieleśnie. Trzeba nauczyć się z tym żyć, a nie buntować. Bo kiedy nas opiekunów zabraknie, oni nie będą mieli szansy na przeżycie – mówi Dorota.

IDEALNY OPIEKUN?

Wyrzuty sumienia, poczucie winy i złość – to często odczuwane emocje u bliskich, którzy rozważają przeprowadzkę chorego do domu opieki.

– Nierzadko przed podjęciem decyzji powstrzymuje wstyd: „Co inni powiedzą?” oraz presja społeczna: „Nie powinnaś tego robić, rodzicem należy opiekować się do grobowej deski”. Najczęściej opinie takie można usłyszeć od osób, które nie doświadczyły opieki nad osobą z demencją i którym się wydaje, że „to przecież tylko zapominanie”. Taki ostracyzm społeczny potęguje w opiekunach ogromne poczucie winy, lęk przed oceną i odrzuceniem oraz dręczące pytanie: „Czy dobrze robię?”. Ważne, żeby tę decyzję rozebrać w wolności, patrząc na sytuację „tu i teraz”, wypisując sobie „za i przeciw”, odcinając kontakt z toksycznymi podpowiadaczami.

Wtedy będziemy mogli dać najwięcej miłości swojemu bliskiemu – wskazuje Karolina Jurga, psycholog, psychoterapeutka i neuropsycholog, autorka poradnika o demencji „Idealny opiekun nie istnieje” i kanału YouTube Karolina Jurga – Poznaj demencję, który wspiera opiekunów.

CHOROBA ZABIERA

– Alzheimer zabierał mamę po kawałku. Z roku na rok było coraz gorzej, aż przyszedł moment, gdy całkowicie zawładnął jej mózgiem i ciałem – opowiada Katarzyna, która od ponad sześciu lat opiekuje się chorą mamą.

Obecnie osiemdziesięciolatka nie mówi, nie potrafi samodzielnie się poruszać i wymaga całodobowej opieki. Katarzyna podjęła ciężar odpowiedzialności, ponieważ zawsze była związana z mamą. Kiedy pracuje, starsza pani przebywa w dziennym domu opieki.

– Choroba postępuje. Nie jestem już dla niej córką, ale mamusią. Ważne jest to, aby odnaleźć klucz do świata chorego. Dzięki temu poznaniu możliwe staje się zbudowanie zaufania i złagodzenie niepokoju – mówi Katarzyna.

Któregoś dnia mama wycięła z gazety małego chłopca. Mówiła do niego, głaskała go. – Abstrakcyjna sytuacja, ale pozwoliła jej odnaleźć spokój serca – zamyśla się córka.

ŻAŁOBA ZA ŻYCIA

Opiekunowie chorych na demencję doświadczają ogromnego obciążenia psychicznego i fizycznego. – Żałoba wielokrotnie powraca, gdy dochodzi do stopniowego i postępującego spadku zdolności poznawczych bliskiej osoby – tłumaczy Karolina Jurga.

Spokój może przynieść dostrzeżenie, w którym momencie tego procesu żałoby się znajdujemy. – Jeśli za wszelką cenę opiekun będzie walczył o utrzymanie traconych funkcji, pojawi się poczucie winy, wyrzuty sumienia, które prowadzą do depresji i lęków. Pożegnanie straty pozwoli na przyjęcie kolejnej – zauważa psychotherapeutka.

Psychologowie zwracają uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię. Nikt nie jest w stanie samodzielnie pełnić opieki nad osobą dotkniętą chorobą Alzheimera – to niewykonalne. Ponad-

to bardzo ważna jest aktywizacja chorego i przestrzeganie kilku zasad.

– Warto osobie opiekującej się chorym zadać chociaż proste pytanie: „Jak się czujesz?” – i wysłuchać odpowiedzi bez oceniania i udzielania złotych rad. Brzmi to banalnie, ale zwykle gdy ktoś dzwoni, pyta o kondycję chorego, jakby opiekun nie istniał albo był wyzuty z trudnych emocji. Tymczasem opiekunowie są bardzo obciążeni psychicznie i fizycznie, narażeni na bezsenność i niższą odporność, zmuszeni czasem z dnia na dzień do porzucenia dotychczasowego trybu życia. W chorobie Alzheimera opiekun jest tak samo ważny jak chory – tłumaczy Agata Blachowska, która działa na rzecz osób starszych i ich opiekunów. Jest autorką poradnika „Choroba Alzheimera. 45 pomysłów na aktywizację” i bloga „Pobij demencję”.

Kluczowy element terapii to stymulowanie mózgu osoby chorej, aby jak najdłużej zachowała samodzielność w wykonywaniu codziennych obowiązków. – Aby znaleźć odpowiednią aktywność, warto odwołać się do dotychczasowych zainteresowań lub zawodu bliskiego. Czasem wystarczy coś uprościć, by pacjent dalej mógł zajmować się tym, co lubił – wyjaśnia Agata Blachowska.

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Informacje na temat opieki nad osobami z chorobą Alzheimera można znaleźć w lokalnych ośrodkach pomocy społecznej, organizacjach pozarządowych oraz instytucjach publicznych. Chorym i ich opiekunom od wielu lat pomaga Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera w Warszawie, które oferuje m.in. wsparcie psychologiczne dla opiekunów, działania edukacyjne i dzielnicowe grupy wsparcia, gdzie można porozmawiać i wymienić się doświadczeniami. Nieoceniona jest również pomoc rodziny, przyjaciół, psychologa lub psychotherapeuty.

Autorka jest doktorem z zakresu edukacji medialnej i dziennikarstwa

redakcja@idziemy.com.pl



Niemal codziennie dowiadujemy się o nowych, dramatycznych wydarzeniach w Strefie Gazy. Giną tam setkami bezbronni cywile. Ostatnio zginęło także siedmiu wolontariuszy organizacji charytatywnej. Wśród nich Polak, Damian Soból.

Perspektywa dalszego ciągu tej wojny wydaje się jeszcze bardziej dramatyczna. Nie ma bowiem żadnego dobrego pomysłu na to, jak można by doprowadzić do uspokojenia sytuacji. Nie mówiąc już o pokoju.

Na obszarze, który od 1923 r. do końca lat 40. ubiegłego stulecia był brytyjskim mandatem Ligi Narodów (ta poprzedniczka ONZ oddała to terytorium pod kontrolę Wielkiej Brytanii), od połowy XX w. mieszkają dwa wrogie narody: Palestyńczycy i Izraelczycy. Mowa o obszarze ok. 25 tys. km kw. (wielkość województwa lubelskiego), sąsiadującym z morzem i kilkoma krajami. Obszarze, którego w żaden sposób nie da się poszerzyć czy sprawiedliwie podzielić.

TYSIĄCE ZABITYCH

Wiadomości z Gazy są wstrząsające. Armia izraelska zaatakowała największy szpital w tym mieście, Al-Shifa, dowodząc, że wśród pacjentów i szukających tam schronienia mieszkańców zbombardowanych domów znajdują się wysokiej rangi bojownicy Hamasu. Władze izraelskie dowodzą, że pod szpitalem znajdują się pomieszczenia Hamasu. I dlatego już w listopadzie ub.r. zorganizowały operację wojskową w szpitalu, co spowodowało protesty w świecie.

Teraz w wyniku starć zginął podobno jeden z dowódców Hamasu, Fayq al-Mabhuh. Ale Hamas twierdzi, że w rzeczywistości śmierć poniosły dziesiątki chorych, lekarzy i pielęgniarek. AFP cytowała jednego z pacjentów, że żołnierze „zabrali wszystkich mężczyzn w wieku ponad 16 lat, także niemogących chodzić i rannych”.

Kazano im się rozebrać, a następnie „żołnierze bili ich karabinami i strzelali do nich”.

Bardzo wielu ludzi z Gazy schroniło się na południu strefy, w mieście Rafah. Ale izraelski minister spraw strategicznych Ron Dermer oświadczył, że wojsko przeprowadzi inwazję na Rafah i pokona Hamas, „nawet jeśli cały świat, włączając Stany Zjednoczone, odwróci się od Izraela”.

W Strefie Gazy od początku działań wojennych zginęło prawie 33 tys. ludzi, a niemal 2 mln musiało opuścić swoje domy. Bardzo niespokojnie jest też na Zachodnim Brzegu Jordanu. Media opisują powtarzające się fakty: codziennie ktoś ginie, wojsko izraelskie przeszukuje miasta i obozy dla uchodźców, doszło nawet do ostrze-

Premier Netanjahu oficjalnie odrzucił pomysł zakładania osiedli żydowskich w Strefie Gazy. Powiedział jedynie, że ani Hamas, ani Autonomia Palestyńska z siedzibą w Ramallah nie powinny rządzić tym terytorium i że Izrael zachowa nad nią „pełną kontrolę”.

Ale przedstawiciele partii nacjonalistycznych i religijnych mówią coś zupełnie innego. – Musimy promować rozwiązanie zachęcające mieszkańców Gazy do emigracji – oznajmił minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gvir, lider partii Żydowska Siła. A minister finansów Becalet Smotritz z partii Religijny Syjonizm podkreślił, że w Strefie Gazy Izrael „będzie rządził”. Co – jak podała amerykańska telewizja CNN –

Wojna o ziemię

Piotr Kościński

lania konwoju humanitarnego. Sytuacja jest coraz cięższa.

Tymczasem władze Izraela zabroniły wjazdu na swoje terytorium mieszkańcom Zachodniego Brzegu Jordanu – a to oznaczało, że palestyńscy chrześcijanie nie mogli uczestniczyć w jerozolimskiej procesji Niedzieli Palmowej ani w uroczystościach wielkanocnych. Ale nawet odprawienie zwykłej drogi krzyżowej wzdłuż Via Dolorosa na Starym Mieście w Jerozolimie okazało się niemożliwe. Z kolei Wzgórze Świątynne, na którym znajdują się miejsca święte dla muzułmanów, Kopuła na Skale i meczet Al-Aksa, zostało zamknięte dla kobiet poniżej 50. i mężczyzn poniżej 55. roku życia. Stało się to w okresie, gdy chrześcijanie obchodzą Wielkanoc, Żydzi – Paschę, a muzułmanie – ramadan.

WYSIEDLIĆ PALESTYŃCZYKÓW?

W sieci społecznościowej Telegram krążył film ukazujący izraelskich żołnierzy na tle ruin domów w Gazie. – Okupujemy, deportujemy i osiedlamy. Okupacja, deportacja i osiedlanie. Słyszałeś to, Bibi? – mówił jeden z nich. Bibi – tak nazywany jest Benjamin Netanjahu.

w jego przekonaniu oznacza konieczność obecności nie tylko wojska, ale i cywilnych władz izraelskich.

Anglojęzyczny „Times of Israel” twierdzi, że izraelski rząd już podjął konkretne działania. I są one szokujące. Okazuje się bowiem, że „dobrowolne” przesiedlenie Palestyńczyków z Gazy powoli staje się kluczową polityką gabinetu Netanjahu, a Izrael prowadził rozmowy z kilkoma krajami w sprawie ich przyjęcia. Zachęcająco przebiegały np. rozmowy z władzami Konga, co oznacza, że Palestyńczycy mieliby zostać przeniesieni 4,5 tys. km od ojczystego kraju! Co więcej, Kongo jest krajem bardzo biednym, a ponad połowa jego mieszkańców żyje poniżej poziomu ubóstwa. Ben-Gvir uważa jednak, że byłoby to rozwiązanie „sprawiedliwe, właściwe, moralne i humanitarne”. Co prawda przedstawiciele kongijskiego rządu wszystkiemu zaprzeczają, ale chyba jednak można wierzyć Izraelczykom.

To jednak nie wszystko. Awigdor Liberman, lider partii Nasz Dom Izrael i były szef kilku resortów (obrony, spraw zagranicznych i finansów), oznajmił, że jego kraj powinien zająć południe Libanu, bo Libańczycy powinni „zapłacić swoim terytorium”



fol. PAP/EPA/MOHAMMED SABER

za straty, jakie Izraelczykom wyrządził palestyński Hezbollah, atakując raketami ich miasta. A to już jest wezwanie do wszczęcia kolejnej wojny.

ZLIKWIDOWAĆ AUTONOMIĘ

Są też znane plany izraelskie dotyczące Zachodniego Brzegu Jordanu, którego większość administrowana jest przez władze Autonomii Palestyńskiej. Od czasu zajęcia tych terenów po wojnie sześciopodpisowej w 1967 r. Izraelczycy zbudowali tam 160 osiedli zamieszkałych przez 700 tys. osób, co jest nielegalne z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Jak pisał dziennik „Haaretz”, planowana jest budowa kolejnych ok. 3,5 tys. domów, z czego większość w Maale Adumim, na wschód od Jerozolimy. Według Becalela Smotrycza w 2023 r. podjęto decyzję o budowie ponad 18 tys. domów. To wszystko oznacza nasilenie konfliktu, bo władze Autonomii Palestyńskiej już oznajmiły, że te plany są „z gruntu nielegalne i będą prowadziły do rozwijania spirali przemocy i wojen”.

Rację mają chyba przedstawiciele władz Autonomii, którzy twierdzą, że Izrael chce palestyński samorząd (przez wiele krajów świata uznawany za niepodległe państwo) po prostu

zniszczyć. Tak mówił np. palestyński minister rozwoju społecznego Ahmad Madżdżalani. Jego zdaniem plan polega na tym, by na Zachodnim Brzegu powstały samorządy poszczególnych palestyńskich miejscowości, w ogóle ze sobą nie powiązane, a obszar Autonomii został włączony w pełni do państwa izraelskiego.

Ale przecież już teraz poza terytorium Izraela żyje ok. 6 mln uchodźców palestyńskich. Za takich ONZ uważa mieszkańców Palestyny w granicach do 1948 r. i ich potomstwo (w linii męskiej). Dwa i pół miliona znalazło schronienie na terytorium Autonomii, ale to nie są ich ziemie ojczyste. W Jordanii żyje 2,4 mln, w Syrii 600 tys., a w Libanie blisko pół miliona Palestyńczyków. Oprócz tego jest około 100 tys. Palestyńczyków w Egipcie, ale nie znajdują się oni w spisach prowadzonych przez organizację ONZ ds. pomocy uchodźcom palestyńskim UNRWA i bywają określane mianem „niewidzialnej społeczności”.

PRZEMOC ZA PRZEMOC

Niestety, po palestyńskiej stronie głównym sposobem na rozwiązanie

problemu funkcjonowania dwóch narodów na jednym terytorium jest walka zbrojna. Bo przecież izraelska ofensywa w Strefie Gazy rozpoczęła się po tym, jak Hamas zaatakował Izrael w październiku ub.r. Trudno powiedzieć, dlaczego zdecydował się na ten samobójczy krok.

Tymczasem aż 75 proc. Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu (przed wybuchem wojny największe poparcie miał rządzący tam i ugodowo nastawiony do Izraela Fatah) i 62 proc.

w Gazie popiera Hamas. Czyli uważa, że trzeba walczyć z Izraelem.

Ale Hamas i działający w Libanie Hezbollah są dużo słabsze od sił izraelskich. A nadzieja na wejście do wojny innych państw arabskich czy Iranu okazała się złudna. Bojowo nastawione są więc obie strony, ale siły w tej wojnie są nierówne.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

W Strefie Gazy od początku działań wojennych zginęło 33 tys. ludzi, a prawie 2 mln musiało opuścić swoje domy.

Słyszał Ksiądz, że według badań nawet 30–50 proc. chrześcijan nie wierzy w zmartwychwstanie?

Prawie trzydzieści lat temu chodziłem z drugim księdzem od domu do domu, takie odwiedziny duszpasterskie. Przyszliśmy do pewnej kobiety. Poczęstowała nas kawą, a podczas rozmowy, z której wynikało, że chodzi do kościoła, powiedziała, że nie wie, czy Bóg istnieje. Te słowa zmroziły mi krew w żyłach. Zapytałem, czy kiedykolwiek podjęła osobistą decyzję, aby przejść od wiary tradycyjnej („wierzę, bo chodzę do kościoła”) do wiary z wyboru („zapraszam Cię, Panie Jezu, do mojego życia”). Nie wiedziała.

Podobne doświadczenie miałem z młodzieżą dziesięć lat później. Kiedy zapytałem: „Kto chce, żeby Jezus miał wpływ na jego życie, i chce Go zaprosić do serca?”, na trzysta osób rękę podniosło szesnaście. Pomyślałem, że przynajmniej Komunia Święta będzie krótka. Jakież było moje zdziwienie, kiedy wszyscy wstali i kolejno podchodzili do Komunii! Wtedy zdałem sobie sprawę z tego, że można nawet przyjmować Eucharystię, nie przyjmując jednocześnie Jezusa!

fot. Sylwia Uryga/arch. „Idziemy”



Ewangelizować zamiast moralizować

Z ks. **Rafałem Jarosiewiczem**, ewangelizatorem i misjonarzem miłosierdzia, rozmawia Marta Kawalec

Z czego wynika ta chrześcijańska ignorancja?

Biskup Edward Dajczak mówił do nas wiele razy: „Stawajcie przed ludźmi z propozycją, aby zaprosili Jezusa do swojego życia, żeby budowali na Jezusie i żeby On był dla nich punktem odniesienia”. Tymczasem mam wrażenie, że dla wielu ważniejsza jest doktryna. Skoro więc zajmujemy się w Kościele rzeczami nieistotnymi, to nie ma co się dziwić, że nie ma chętnych do głoszenia Jezusa. A przecież

najważniejszym zadaniem Kościoła jest ewangelizacja, zgodnie ze słowami Jezusa: „Idźcie i głoscie Dobrą Nowinę”. Wszystko inne wynika z tego głoszenia. To relacja z Jezusem przekłada się na moralność, a nie odwrotnie.

Można jakoś dotrzeć do tych, którzy przychodzą do kościoła z przyzwyczajenia?

Trzeba prosić ludzi, żeby chcieli w modlitwie zaprosić Jezusa do swojego życia. Bez tego trudno pójść dalej.

Nawiasem mówiąc, mamy w Kościele duży problem z głoszeniem, przekazem i komunikacją, które muszą być dopasowane do wieku, dynamiki, wielkości i przekroju grupy. Dla mnie mistrzem przekazu jest Paweł Apostoł, który inaczej mówi, kiedy staje naprzeciwko królów, a inaczej do prostego ludu. Choć wciąż głosi tego samego Jezusa. W Dziejach Apostolskich sam król Agryppa mówi mu: „Twymi wywodami jeszcze trochę i ja bym został

Ks. Rafał Jarosiewicz – dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, prezes Fundacji SMS z Nieba. Autor kilkunastu książek, znany ze stałej współpracy z zespołami hip-hopowymi, inicjatywą Przystanek Jezus. Prowadzi dziesiątki rekolekcji i kursów ewangelizacyjnych w Polsce i za granicą.

przekonany tak, że zrobiłbyś ze mnie chrześcijanina!”.

Mamy jednak w Kościele przekrój społeczeństwa. Da się mówić do wszystkich?

Wszystko zależy, czy głosimy z serca, czy z głowy. Jeżeli z serca, to widzimy, w jaki sposób ludzie reagują i odbierają to, co słyszą. Jest interakcja. Jeśli zaś z głowy, to jest to bardziej schematyczne, uporządkowane. Ale czasem brakuje tam „serca”. Natomiast to, czego najbardziej brakuje, to próba zrozumienia, co Bóg chce, abym do danej grupy ludzi powiedział. A więc nie głoszę tego, co ja chcę, ale trwając na modlitwie i w relacji z Bogiem, mówię to, czego On chce. Jeśli usłyszę, co Bóg do mnie mówi, to będę wiedział, co powiedzieć innym.

Paweł Apostoł mówi: „Chciałbym, żebyście wszyscy mówili językami, jeszcze bardziej jednak pragnąłbym, żebyście prorokowali” (Kor 14, 5). To prorokowanie nie może być jednak rozumiane jako wypowiedanie słów, które są oderwane od życia. Człowiek musi usłyszeć w głoszeniu, że Bóg go widzi i zaprasza do wejścia w relację.

Znacznie łatwiej napisać kazanie, a potem je przeczytać.

Jeżeli sprzedawca jakiegoś produktu czytałby z kartki o jego zaletach i zastosowaniu, to ludzie by pomyśleli, że albo się nie przygotował, albo nie jest przekonany do tego, co mówi. Czasami tak dzieje się też w naszych kościołach: słowa głoszone są tak, jakby wypowiadający je nie wierzył w to, co mówi. Rozumiem kartki, ale uczono mnie w seminarium, że jeśli wszystko opieram na zapiskach, to nie jestem przygotowany. Jeśli mam problem z tym, żeby kazanie głosić z serca, to muszę się go nauczyć na pamięć. I tu wychodzi

kolejna rzecz, którą być może się narażę: lenistwo nas kapłanów, którzy zamiast dawać świadectwo, dają ludziom relację – to nie przekonuje.

Nie mówię, żeby kazania były tylko kerygmatyczne. Ale często płynąca z nich wiedza ma się nijak do życia. Tymczasem ludzie chcą wiedzieć, jak mają żyć z Jezusem. Dlatego ci, którzy przekonali się do papieża Franciszka, tak często sięgają do jego adhortacji, np. o świętości *Gaudete et exsultate*. Tam są konkretne wskazówki, jak przełożyć Ewangelię na codzienność, co zrobić, żeby moja modlitwa była głębsza i była spotkaniem z Bogiem. Ludzie potrzebują żywej wiary i jeśli nie dostaną jej od nas księży, to kościoły będą pustoszeć.

Skoro ludzie tracą wiarę w Boga, to nie wiedzą, dlaczego mieliby postępować zgodnie z przykazaniami. Nie trzeba byłoby zacząć od prawd fundamentalnych?

Wracając do św. Pawła – on kieruje katechezę do tych, którzy nie potrzebują już najprostszego pokarmu.

W jego przemowach, owszem, jest miejsce na to, aby nazywać pewne rzeczy po imieniu, wskazywać błędy, dotyczyć trudnych proble-

mów, ale apologetyka czy moralizatorstwo a kerygmat to zupełnie inne rzeczy. Ludzie zmagają się z pytaniami: Gdzie jest Bóg, kiedy cierpię ja i moi bliscy, kiedy panują wojny, kiedy umierają niewinni? – a my im mówimy, co wolno, a czego nie wolno. Nie tędy droga! To nie pomaga spotkać Jezusa.

My księża musimy zaufać, że lepsze jest kazanie, w którym jest mniej mądrości, a które jest powiedziane z serca, nie odczytane z kartki, czy, nie daj Boże, ściągnięte z internetu.

Czyli trzeba inaczej kształcić kaznodziejów?

Odwiedzałem seminaria w Afryce, Ameryce Południowej – są pełne. W seminarium w Indiach uczy

się nawet czterystu kleryków, a chłopaki, by się do niego dostać, muszą czasem czekać dwa, trzy lata. U nas to nie do pomyślenia! Może warto uderzyć się w piersi i zastanowić, co robimy nie tak. Bo tam kształcenie zaczyna się od odnowy wiary. I kończy również w ten sposób. Czyli dwa razy można tam doświadczyć kerygmatu w praktyce. Podobnie

przygotowywane są do posługi siostry zakonne. Wszyscy zaś kształceni są najpierw do ewangelizacji, a potem dopiero do katechizacji.

A więc zamiast wpajania zasad – głoszenie Dobrej Nowiny?

Tak. Nie ma sensu kształcić księży jedynie do biura parafialnego. Jeśli młodzi duszpasterze będą potrafili prowadzić kancelarię, udzielić ślubu czy namaszczenia chorych, a nie będą głosić Ewangelii, to będziemy mieli w Kościele dobrze działającą administrację i duchową biedę.

Jak zatem głosić, żeby budzić wiarę?

Mamy w Kościele narzędzia, z których nie korzystamy, bo nawet o nich nie wiemy. Moim zdaniem np. wszyscy katolicy powinni przejść Kurs Paweł, ponieważ on porządkuje to wszystko, o czym rozmawialiśmy. O tym, czym jest kerygmat, jak go głosić i przekładać na życie – żeby nie być wojownikiem kulturowym, lecz ewangelizatorem.

Jako forma ewangelizacji Kurs Paweł daje solidny kręgosłup, jak głosić Jezusa. I chociaż wcześniej wydawało mi się, że jestem dojrzałym chrześcijaninem, to ten kurs przeorał moje serce i umysł, pokazując mi drogę. Dzięki niemu nie boję się teraz jechać na Woodstock, iść do więzienia czy organizować spotkań na stadionach dla tysięcy osób. Wszędzie pragnę głosić Jezusa, bo wiem, co jest istotą Dobrej Nowiny, a co jej konsekwencją. Jak ktoś nie potrafi ewangelizować, to może się doksztalcić, a nie narzekać. Nie możemy odpuszczać sobie w życiu jedyne zadania Kościoła tylko dlatego, że czegoś nie umiemy.





SERCA PAŁĄJĄCE, OCZY PŁONĄCE

Tęsknią za Mistrzem, w sercu wiele niespełnionych ambicji, a w głowie pytanie, co będzie dalej. Znowu w życiu nam nie wyszło? Wszystko wskazuje na to, że przygoda łowienia ludzi dobiegła końca. Czas wracać do rybołówstwa? Najpierw trzeba wyjechać, zapomnieć, pouklądać sobie w sercu doświadczenie straty.

Rembrandt namalował pewien mało znany obraz uczty w Emaus. Widać stół, przy którym siedzą trzy osoby, w tle krząta się gospodyni. Jezus jakby buja się na krześle, nie widać twarzy. Widać ledwo zarysowaną sylwetkę jednego z uczniów, który klęczy pod stołem i trzyma Go za nogi. Drugi uczeń siedzi przy stole. Jego postać jest opromieniona dziwnym światłem, a na twarzy maluje się osłupienie. Gospodyni jakby nic nie interesuje – robi swoje.

Myślę, że ten obraz jest dobrą ilustracją tego, w jaki sposób można podchodzić do Boga, który nie przestaje (zresztą, po zmartwychwstaniu dopiero zaczyna) zaskakiwać. Można być jak gospodyni: krząta się po kuchni, nic Bożego jej nie obchodzi, to nie jej sprawa. Można trzymać Pana Boga za nogi: niby całego Go mamy, jednak pogrążeni jesteśmy w ciemności. Można być opromienionym światłem, w oczach mieć „wow!”, cieszyć się rozpoznaniem Boga – ale z drugiej strony Bóg jest odchylony, ukryty.

To są nasze figury. Warto je znaleźć i się im przyjrzeć. Można mieć poczucie, że mamy pewien obraz i wiedzę, kim jest Bóg, trzymając Go za nogi. I co z tego, skoro zostajesz w mroku. Można także być jak uczeń opromieniony światłem: godzić się na to, że Bóg mu się wymyka. Szczególnie wtedy, gdy zaczyna mieć poczucie, że właśnie Go ujrzał na własne oczy.

Pozwalajmy Bogu się wymknąć. Nie musimy mieć stu-procentowej pewności, że wszystko o Nim wiemy i w całości Go rozumiemy. Poznawanie Boga to ciągły proces. Jak droga do Emaus. Mamy umieć łączyć kropki i poznawać Go w codzienności: milimetr po milimetrze. Choć ciągle nam się wymyka i trzeba Go szukać na nowo, za każdym razem będziemy zaskoczeni. Serca będą nam pałać, a oczy płonąć, gdy będziemy Go widzieli na swojej drodze.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

TRZECIA NIEDZIELA WIELKANOCNA

14 kwietnia 2024

Czytanie z Dziejów Apostolskich

3, 13-15. 17-19

Piotr powiedział do ludu: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wślawił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami. Lecz teraz wiem, bracia, że działaliście w nieświadomości, tak samo jak zwierchnicy wasi. A Bóg w ten sposób spełnił to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Mesjasz będzie cierpiał. Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone”.

Psalm responsoryjny

Ps 4, 2. 4 i 9

Refren: Wznies ponad nami światłość Twoją, Panie.

Kiedy Cię wzywam, odpowiedz mi, Boże, który wymierzasz mi sprawiedliwość. Tyś mnie wydzwignął z utrapienia, zmiłuj się nade mną i wysłuchaj moją modlitwę.

Wiedźcie, że godnym podziwu czyni Pan swego wiernego, Pan mnie wysłucha, gdy będę Go wzywał. Spokojnie zasypiam, kiedy się położę, bo tylko Ty jeden, Panie, pozwalasz mi żyć bezpiecznie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła

2, 1-5a

Dzieci moje, piszę do was, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata. Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. Kto mówi: „Znam Go”, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma, niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

24, 35-48

Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba. A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam!”. Zatrwożonym i wylęklonym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia?”. Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i spożył przy nich. Potem rzekł do nich: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma. I rzekł do nich: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jeruzalem. Wy jesteście świadkami tego”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

15 kwietnia

Dz 6, 8-15; Ps 119, 23-24. 26-27. 29-30; J 6, 22-29

16 kwietnia

Dz 7, 51 – 8, 1a; Ps 31, 3c-4. 6-8. 17. 21; J 6, 30-35

17 kwietnia

Dz 8, 1b-8; Ps 66, 1b-3a. 4-7a; J 6, 35-40

18 kwietnia

Dz 8, 26-40; Ps 66, 8-9. 16-17. 19-20; J 6, 44-51

19 kwietnia

Dz 9, 1-20; Ps 117, 1b-2; J 6, 52-59

20 kwietnia

Dz 9, 31-42; Ps 116B, 12-17; J 6, 55. 60-69



foto: PAP/EPN/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

BY MIEĆ WIĘCEJ ŻYCIA

Oto jak „mieć życie” każdego dnia: wystarczy utkwić wzrok w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie, spotkać Go w sakramentach i na modlitwie, rozpoznać Go obecnym, uwierzyć w Niego, dać się dotknąć Jego łasce i kierować się Jego przykładem, doświadczyć radości miłowania tak, jak On. Każde spotkanie z Jezusem, żywe spotkanie z Jezusem pozwala nam mieć więcej życia. Trzeba szukać Jezusa, pozwolić Mu spotkać się z nami – ponieważ On nas szuka – otworzyć serce na spotkanie z Jezusem.

Ale zadajmy sobie pytanie: czy wierzę w moc zmartwychwstania Jezusa, czy wierzę, że Jezus zmartwychwstał? Czy wierzę w Jego zwycięstwo nad grzechem, lękiem i śmiercią? Czy godzę się zaangażować w relację z Panem, z Jezusem? I czy pozwalam się prowadzić przez Niego, by kochać braci i siostry i żywić nadzieję każdego dnia? Niech każdy nad tym pomyśli.

Przed modlitwą Regina Caeli 7 kwietnia

MODLITWA O TRWAŁY POKÓJ

Niech nie ustaje nasza modlitwa o pokój: sprawiedliwy, trwały pokój, zwłaszcza dla udręczonej Ukrainy, oraz za Palestynę i Izrael. Niech Duch zmartwychwstałego Pana oświeca i wspiera tych, którzy działają na rzecz zmniejszenia napięcia i sprzyjania gestom, które umożliwiają negocjacje. Niech Pan da przywódcom zdolność do zatrzymania się na chwilę, aby podjąć rokowania, aby negocjować.

Po modlitwie Regina Caeli 7 kwietnia

KAŻDEMU, CO MU SIĘ NALEŻY

Kolejna katecheza o cnotach została poświęcona sprawiedliwości. Katechizm definiuje ją jako stałą i trwałą wolę oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. Dzięki niej każdy jest traktowany zgodnie ze swą godnością. Sprawiedliwość ma fundamentalne znaczenie dla pokojowego współistnienia: w świecie bez praw nie dałoby się żyć, przypominałby dżunglę. Bez sprawiedliwości nie ma też pokoju. Jeśli sprawiedliwość nie jest przestrzegana, rodzą się konflikty i sankcjonuje się nadużycia władzy silniejszego nad słabszym. Ale sprawiedliwość dotyczy też codziennego życia każdego z nas. Człowiek sprawiedliwy szanuje prawo, dba nie tylko o swój własny dobrobyt, lecz pragnie dobra całego społeczeństwa. Czuwa nad swoim zachowaniem, by nie szkodziło innym: jeśli popełnił błąd, przeprasza. W niektórych sytuacjach jest nawet w stanie poświęcić osobiste dobro, aby oddać je do dyspozycji wspólnoty.

Streszczenie papieskiej katechezy w j. polskim podczas audiencji ogólnej 3 kwietnia

Czego oprócz pomocy medycznej potrzeba ludziom, którzy ucierpieli w wyniku klęsk żywiołowych czy wojny? Jedzenia. Jego dostarczaniem zajmuje się organizacja World Central Kitchen, której wolontariusze zginęli niedawno w wyniku izraelskiego ostrzału w Strefie Gazy.

władzami i miejscowymi organizacjami humanitarnymi, dostarczała żywność uchodźcom z terenów, na których trwały starcia zbrojne. Bo trzeba pamiętać, że nie wszyscy uchodźcy wyjechali z Ukrainy; bardzo wielu z nich trafiło do takich miejsc w tym kraju, w których było względnie spokojnie. Czasami WCK działała niestandardowo, jak np. w Kijowie. W ukraińskiej stolicy wybrała około 350 restauracji i barów, które same gotowały i wydawały posiłki potrzebującym, a było to finansowane ze środków organizacji. Podobnie działo się w wielu innych ukraińskich miastach, na dużą skalę

w stanie Południowa Karolina po huraganie Florence. W 2020 r. pomagała poszkodowanym podczas gigantycznych pożarów w Australii, a w 2023 r. – ludziom, którzy ucierpieli podczas trzęsienia ziemi w Turcji.

Wolontariusze trafili też do Strefy Gazy. Jak opisywano to na stronie WCK, stworzono kuchnie polowe w Rafah, mieście, do którego uciekły setki tysięcy Palestyńczyków. Największym problemem był dla nich brak paliwa do przygotowania ciepłych posiłków; ludziom groził głód. Brak paliwa okazał się również wielkim wyzwaniem dla organizacji. Ostatecznie zde-

Czyniący miłosierdzie Piotr Kościński

World Central Kitchen (WCK, Centralna Kuchnia Światowa) została założona przez José Ramóna Andrésa Puertę, hiszpańskiego kucharza, który od 1990 r. mieszka w USA. Z początku pracował w nowojorskich restauracjach hiszpańskich, a potem założył własne, by w końcu stać się znanym celebrytą występującym w programach kulinarnych w telewizji. Na pomysł dostarczania posiłków potrzebującym wpadł w 2010 r., po trzęsieniu ziemi na Haiti. Pojechał na wyspę i zaczął przygotowywać obiady w jednym z obozów dla ludzi, których domy zostały zniszczone.

NAJWIĘKSZA KUCHNIA ŚWIATA

Kiedy Rosja w 2022 r. zaatakowała Ukrainę, w Przemyśle powstała największa na świecie kuchnia polowa. Stworzono ją w ogromnej hali magazynowej na przedmieściach. Wyposażono ją w dziesięć wielkich kotłów i kilkanaście dużych piekarników. Zawodowi kucharze z pomocą wolontariuszy przygotowywali tam dziennie 75 tys. porcji zupy, gulaszu i suchego prowiantu. Następnie dostarczano je do Centrum Pomocy Humanitarnej przy ul. Lwowskiej oraz do licznych barów polowych na przejściach granicznych i punktów zlokalizowanych w centrach pomocy dla uchodźców. Warto zauważyć, że wolontariusz WCK Damian Soból, który poniósł śmierć w Gazie, pochodził właśnie z Przemyśla.

Ale WCK trafiła także na samą Ukrainę. Współpracując z lokalnymi



W ostrzale raketowym konwoju humanitarnego w Strefie Gazy zginęło siedmiu wolontariuszy WCK, w tym Polak Damian Soból

fot. PAP/PA/Mohammed Saher

zwłaszcza we Lwowie (gdzie działały też kuchnie WCK). Było to gigantyczne, a zarazem bardzo sprawnie zorganizowane przedsięwzięcie. Czasem zaś działano tak jak np. w znanym zachodnioukraińskim kurorcie Truskawiec (przed II wojną światową bardzo popularnym w Polsce), dokąd żywność dostarczana była dzięki współpracy tego miasta z Przemyślem.

Niestety, właśnie na Ukrainie zginęli wolontariusze World Central Kitchen. Dwóch poniosło śmierć w obwodzie charkowskim, a kolejny w Charkowie, podczas eksplozji rosyjskiej rakiety.

POMOC DLA GAZY

WCK organizowała kuchnie w 2017 r. po huraganie Harvey w amerykańskim stanie Teksas, a rok później

cydowano się na wykorzystanie peletu drzewnego. Specjalne piece zostały wyprodukowane w Egipcie.

Każdego dnia przez granicę egipską przejeżdżało dwadzieścia specjalnych ciężarówek WCK. Każda z nich była wyposażona tak, by móc w szybki sposób funkcjonować jako kuchnia polowa – ma piec, zapas peletu i żywności. Do marca br. organizacja wydała tam aż 32 mln posiłków.

Niestety, izraelski atak na konwój WCK zdecydowanie utrudnił działalność organizacji. Warto zauważyć, że jej szef José Andrés, który po ataku Hamasu w październiku ub.r. zdecydowanie wspierał Izrael, teraz ostro go krytykuje. Nie wiadomo, czy Palestyńczycy nie tracą szans na ciepłe posiłki...



Kapłani we wspólnocie Kościoła – głoszenie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów



„Ludzie świeccy, jak wszyscy wierzący chrześcijanie, mają prawo otrzymywać w obfitości od swoich pasterzy z duchowych dóbr Kościoła, szczególnie pomoc słowa Bożego i sakramentów”.
Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 37

Podczas ostatniej wieczerzy Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii. A zatem każda Msza Święta jest każdorazowo uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Chrystus polecił też apostołom, aby „czynili to na Jego pamiątkę”, czyli dał swoim uczniom (a przez nich kolejnym pokoleniom kapłanów) władzę uobecniania wydarzeń zbawczych w Kościele (zob. Łk 22, 14-23).

Natomiast przy wniebowstąpieniu powiedział do apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; kto nie uwierzy, ten się potępi” (Mk 16, 15-16); „Nauczajcie ich, aby zachowywali wszystko, co wam nakazałem” (Mt 28, 20).

Te dwa wydarzenia (ostatnia wieczerza oraz rozesłanie apostołów po zmartwychwstaniu) w sposób szczególny wskazują na władzę, którą Zbawiciel przekazuje kapłanom: sprawowanie sakramentów i głoszenie słowa Bożego, z tym zaś w sposób ścisły łączy się pasterska troska o wspólnotę Kościoła i wierność nauce Ewangelii.

Dlatego czytamy w dokumentach Kościoła: „Prezbiterzy są wyświęceni, aby głosić Ewangelię, aby być pasterzami wiernych i sprawować kult Boży” (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 28).

Kapłani są szafarzami słowa Bożego, co oznacza, że zostali przede wszystkim posłani, aby głosić Dobrą Nowinę, zawartą na kartach Pisma Świętego, aby świadcząc o tym, że słowo Boże może przemieniać życie człowieka.

Prezbiterzy są szafarzami sakramentów – szczególnie zaś Eucharystii, podczas której, „działając w osobie Chrystusa (*in persona*) i głosząc Jego misterium, łączą modlitwy wiernych z ofiarą Tego, który jest ich głową, i uobecniają w ofierze Mszy Świętej (...) jedyną ofiarę Nowego Testamentu, a mianowicie Chrystusa ofiarującego siebie raz jeden Ojcu jako ofiarę nieskalaną” (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 28). Prezbiterzy zachęcani są również do chętnego wysłuchiwania spowiedzi wiernych, które prowadzi do ożywienia życia chrześcijańskiego. Przez tę posługę wierni mogą pojednać się z Bogiem i drugim człowiekiem.

ZADANIE

- Podziękuj księdzu ze swojej parafii za sprawowanie sakramentów, za głoszone słowo Boże, za homilie. Znajdź ciekawą formę tych podziękowań.

XXIX TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA FENIKS 2024

11–14 kwietnia 2024
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR



PARTNER



Informacje i zgłoszenia

swk@swk.pl

www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz **idziemy**
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich

idziemy Kto czyta
– nie błądzi!

JEDNORAZOWY
bilet wstępu

Od sąmnienia do sumienia



dr hab. Tomasz Korpysz

We wciąż powstającym *Wielkim słowniku języka polskiego* „sumienie” definiowane jest następująco: ‘zdolność oceny postępowania własnego i innych ludzi w kategoriach dobra i zła oraz poczucie odpowiedzialności za swoje czyny’. Inny współczesny słownik podkreśla odniesienie do jakiegoś systemu zasad: ‘sumienie jest właściwością psychiczną, zdolnością pozwalającą odpowiednio oceniać własne postępowanie jako zgodne lub niezgodne z przyjętymi normami etycznymi’. Z kolei jeden z leksykonów XIX-wiecznych podnosi kwestię swoistej aktywności sumienia: ‘wewnętrzne uczucie, przez które człowiek ma przeświadczenie o dobrem i złem, a które jakby upomina go i karci wyrzutami, jeśli zboczy z drogi słuszności’.

Niektórzy filozofowie uznają, że sumienie ma charakter wtórny, pochodny i jest to „następstwo procesu socjalizacji człowieka” (jak czytamy w *Słowniku etycznym*), częściej jednak przyjmuje się, że jest ono pierwotne, niejako wpisane w naturę człowieka. W ujęciach teologicznych traktuje się je jako dar i głos Boga obecny we wnętrzu każdego człowieka.

Podejście do sumienia bywa, jak widać, zróżnicowane, ale jego rozumienie zasadniczo nie zmienia się od starożytności. Już Cyceon pisał, że to „prawdziwe i najwyższe prawo,

które może rozkazywać i zakazywać, jest słuszną, rozsądną wolą najwyższego bóstwa”. Rzecz jasna, tę charakterystykę filozof odnosił do łacińskiego słowa „conscientia”, które jest pierwowzorem polskiego „sumienia”.

Łaciński wyraz „conscientia” zwykle tłumaczony jest jako ‘współwiedza’, jednak etymologicznie rzecz biorąc, jego dwa człony dosłownie znaczą tyle, co ‘bycie z kimś, posiadanie czegoś’ („con-”) oraz ‘znajomość czegoś, wiedza, umiejętność’ („scientia”). Profesor Jan Miodek rekonstruuje to pierwotne znaczenie jako ‘bycie, obcowanie z wiedzą o sobie, samoświadomość’. I tak też można rozumieć polski odpowiednik, który początkowo miał postać „sąmnienie”: człon „są” w dawnej polszczyźnie miał funkcję podobną do łacińskiego „con” (np. „sąsiad” to pierwotnie ‘ten, który siedzi razem, wspólnie z kimś innym’), a „mnienie” pochodzi od czasownika „mnieć”, czyli rzadszego wariantu „mnieć”.

Pierwotne „sąmnienie” przekształciło się w samnienie/somnienie, później zaś w „sumnienie” – podobna przemiana „ą/ę” w „u” dokonała się w wielu wyrazach (np. „smętek” – „smutek”, „wnęć” – „wnuk”). Z kolei zmianę „sumnienia” w dzisiejsze „sumienie” zwykle tłumaczy się albo częstym w języku upraszczaniem trudnych grup spółgłoskowych, albo też tzw. hiperpoprawnością, czyli unikaniem form postrzeganych jako błędne (w niektórych gwarach miękkie „m” wymawia się jako „mni”, np. „mniasto”).

Kiedy herbata szkodzi



Grażyna Rybak

Mimo wielu korzyści dla zdrowia herbata może mieć także wpływ negatywny. Czasem susz ze źle uprawianych roślin zawiera metale ciężkie czy pestycydy. Poza tym w krajach azjatyckich ludzie piją po pięć filiżanek herbaty dziennie, w Europie – duże kubki na jeden raz. Zwiększenie porcji wcale nie poprawia korzystnych efektów, lecz może nieść ryzyko uszkodzenia narządów. Herbata zielona zawiera flawonoidy, w tym prozdro-

wotny galusan epigallokatechiny (EGCG), który poprawia pracę mózgu, koncentrację, działa relaksująco spożywany w dawkach od 90 do 300 mg dziennie i ma działanie przeciwbakteryjne. EGCG z zielonej herbaty może być toksyczny dla wątroby (hepatotoksyczny), ponieważ indukuje reaktywne formy tlenu w mitochondriach, które niszczą DNA komórkowe. Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności ustalił, że suplementy diety polecane do odchudzania, które zawierają EGCG, stanowią zagrożenie dla zdrowia, gdy są przyjmowane w ilości ponad 800 mg na dobę. Badania wykazały, że spożywanie zielonej herba-

ty w nadmiarze może prowadzić do interakcji między składnikami odżywczymi i upośledzać wchłanianie kwasu foliowego i żelaza, wywołać biegunki i zaparcia.

Codzienne picie herbaty przez kobiety w ciąży to ryzyko wystąpienia u nich anemii. Garbniki zielonej herbaty zmniejszają wchłanianie żelaza i kwasu foliowego. Zaleca się ograniczenie spożycia herbaty w czasie ciąży. Zawarta w niej kofeina może podrażnić przewód pokarmowy: od łagodnej nadżerki żołądka, przez ostrą biegunkę i wymioty, po owrzodzenie. Herbata jest potencjalnie korzystna w zapobieganiu i leczeniu otyłości oraz stanów zdrowotnych związanych ze stresem oksydacyjnym, stanami zapalnymi, otyło-

ścią i rakiem. Ale podczas karmienia piersią może wywołać zaburzenia snu u niemowląt i anemię. Może wchodzić w interakcje z lekami, zwiększyć nadmierne rytmy serca, wywołać bezsenność i uczucie niepokoju oraz przyspieszyć osteoporozę.

Spożywanie herbaty w trzecim trymestrze ciąży może zwiększyć ryzyko przedwczesnego porodu, zaburzyć rozwój płodu. Najnowsze dowody sugerują, że spożywanie herbacianych polifenoli przez kobiety w ciąży może przyczyniać się do ryzyka niskiej masy urodzeniowej lub niezamknięcia się po porodzie przewodu tętniczego Botala w sercu noworodka.

Więcej nie znaczy zdrowiej. Zawsze najważniejszy jest umiar.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Mimo że wszystko wydaje się takie proste, tkaniny są *non iron*, czyli niegniotące się, warto mieć w domu żelazko. Utrzymanie żelazka w dobrej kondycji nie jest jednak sprawą łatwą. Zdarzało się nam stracić nerwy, gdy właśnie kończyliśmy prasowanie białego obrusu, a wraz z parą pojawiła się na nim brzydka żółta plama. Albo gdy przez nieuwagę przypaliliśmy ulubioną bluzkę... Spieszę więc z kilkoma radami, które może zaoszczędzą przykrych chwil przy prasowaniu. Napomknę tylko, że żelazko żelazku nierówne. Rady będą dotyczyć tradycyjnych żelazek na parę.

Jeśli jest to nowe żelazko, warto zawsze stosować się do rad producenta i poszukać dostępnych materiałów dotyczących konserwacji naszego urządzenia. Zaczniemy od „duchy” żelazka (dawniej była to zresztą obowiązująca nazwa części żelazka), czyli jego wnętrza.



Para buch, żelazko w ruch

Joanna Lenkiewicz

foto: Joanna Lenkiewicz

Możemy je poddać prostemu zabiegowi oczyszczającemu. Tam gdzie zwykle wlewamy wodę, wlejmy mieszaninę 100 ml wody i 100 ml octu spirytusowego. Następnie nagrzemy żelazko, ustawmy na program *clean cal* lub na najwyższą temperaturę i maksymalny wyrzut pary, połączmy na deskę do prasowania stary materiał lub ręcznik i nacisknijmy wyrzut pary tak, aby zużyć całą zawartość zbiornika.

Po takim zabiegu zazwyczaj stopka żelazka jest dość mocno zabrudzona, ale nie martwmy się – oto kilka pomysłów i na tę bolączkę. Najskuteczniejszym sposobem jest rozsypanie na desce

do prasowania, przykrytej starym materiałem, np. starym bawełnianym prześcieradłem, grubej soli, a następnie prasowanie po nim dobrą chwilę nagrzanym żelazkiem. Uwaga – tym razem bez pary! Drugi sposób to przetarcie letniego (nie gorącego!) żelazka gąbką nasączoną octem spirytusowym z odrobiną sody. Można użyć strony z padem (częścią szorującą), ale tylko wówczas, gdy jesteśmy pewni, że jest to pad, który nie porysuje stopki żelazka. Najczęściej używa się w tym celu gąbek do armatur łazienkowych, gdzie część szorująca ma kolor biały. Można również nanieść na brud-

ną stopkę żelazka zwykłą pastę do zębów i pocierać aż do wyczyszczenia, a następnie przetrzeć wilgotną, miękką ścierką.

A co z przypalonym żelazkiem? Są w sprzedaży specjalne sztyfty do czyszczenia przypalonych żelazek, ale spostrzegawcza osoba zauważy, że to nic innego, jak klasyczna świeczka woskowa. Zatem żelazko lekko rozgrzewamy i ścieramy przypalenie za pomocą świeczki. Następnie przecieramy stopkę wilgotną ścierką z odrobiną płynu do mycia naczyń.

Zadbajmy też o pokrowiec na deskę do prasowania. Jak? Do miski z gorącą wodą wsypujemy łyżkę sody oczyszczonej i łyżkę proszku do prania, wkładamy pokrowiec i pozostawiamy na noc. Następnego dnia dobrze płuczemy, suszymy, nakładamy na deskę i prasujemy.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – cicha mowa
- 2 G – szewska złość
- 3 D – gaz szlachetny
- 4 A – lekka komedia
- 4 G – zielona waluta
- 5 C – należy podziw
- 6 A – Er dla chemika
- 6 E – dawne narty
- 6 I – ogród oliwny
- 7 C – garden party
- 8 A – marka serków
- 8 G – wśród słodczy
- 9 D – gin z tonikiem
- 10 A – dawna moneta
- 10 G – portal internetowy

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2							1				
3					2						
4								3			
5											
6		4									
7											
8										5	
9											
10			6								
11											

PIONOWO

- A 4 – twórca psychoanalizy
- B 1 – wiejski pokój
- B 8 – azjatycka rzeka
- C 4 – czerwony minerał
- D 1 – paryski opryszek
- D 7 – władca Frygii
- E 2 – przewóz ładunków
- F 5 – angielska miara ziemi
- G 2 – sięgający nieba
- H 1 – stolica Wietnamu
- H 7 – islamski podatek
- I 4 – staropolski poseł
- J 1 – plama na honorze
- J 8 – obwódka czapki
- K 4 – wyznaczony teren

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Takich przypadków wokół nas jest całe mnóstwo. Pozwolą Państwo, że opiszę trzy.

Historia pierwsza. Tłum ludzi w piekarni, dzień przedświąteczny, więc wszyscy się spieszą. Mama z trzylatką także chciałaby szybko iść dalej. Tym bardziej że córka już po trzydziestu sekundach od wejścia zaczyna krzyczeć. W sumie bez powodu. Ale tak się tylko wydaje. Mama dobrze wie, o co chodzi. Natychmiast wyciąga z kieszeni telefon i podaje małej. Cisza, spokój, bo na ekranie zaczyna się gra.

Historia druga. Mój kuzyn, zapalony kibic oraz sportowiec amator, pracuje w korporacji, więc często musi być dostępny, także przez telefon. Dwa lata temu nie wytrzymał. Pracy zmienić nie mógł, więc zmienił nawyki. Gdy tylko może, odkłada w domu telefon. Zamyka go w sejfie i nie dotyka. Sam mówi, że od tej zmiany czuje się zdrowszy, mniej zmęczony.

Historia trzecia. W pracy mam tak, że telefon jest nieodzowny. Nie mam wyboru. Jakiś czas temu, przy zmianie aparatu, dałem się jednak złapać jak naiwniak.

To miała być zabawa, gra wspomagająca mózg, logiczne myślenie itd. Po tygodniu tak mnie wciągnęła, że zaglądałem do telefonu dużo częściej niż wcześniej i na pewno częściej, niż było to konieczne. Na szczęście na tyle duży ze mnie chłopak, że dostrzegłem problem i jednym ruchem



td. Freepik

ZŁY TELEFON

Mariusz Jankowski

usunąłem aplikację. W ten sposób odzyskałem trochę czasu.

Te historie pokazują jedno: dziś każdy, mały czy duży, dorosły czy dziecko, narażony jest na wszechobecny atak ze strony telefonów. Bo to w nich, według wielu „specjalistów”, powinien mieścić się cały nasz świat. I ten zawodowy, i ten prywatny. Pewnych zmian już nie zatrzymamy. Możemy jednak, każdy na swój sposób, bronić się przed tym, co niekoniecznie dobre dla nas jako ludzi. Dorosły pewnie ma łatwiej, ma więcej narzędzi, umie powiedzieć „stop”. Dzieci mają gorzej, szczególnie jeśli nie dostają wsparcia od rodziców lub opiekunów. Dlatego trzeba je wspierać. Przede wszystkim w szkole.

Niedawno pisałem o problemach związanych z wychowaniem fizycznym. Znam opinie specjalistów twierdzących, że można wykorzystać telefony, by zachęcać młodzież do ruchu. Zgadzam się. Łapanie stworów w parku, liczenie kroków, gry miejskie wymagające telefonu. To wszystko może pomóc i sprawić, że najmłodszy będą się ruszać. Z telefonem w dłoni lub kieszeni, ale jednak. Znam jednak również inne opinie. I do nich również się przychyłam. Powinniśmy chronić dzieci przed ciągłym patrzeniem w ekran. Chronić na wszelkie możliwe sposoby.

Była medalistka mistrzostw świata w biathlonie Weronika Nowakowska nie ma złudzeń. W szkole, szczególnie

podstawowej, powinien być zakaz używania telefonów. Jak podkreśla, nieraz widziała na przerwach, jak utrudniają one wzajemne poznawanie się, komunikację, zwykłą rozmowę. Naprawdę, bez większego wysiłku jesteśmy w stanie podsunąć dzieciakom pomysły na to, by między lekcjami się ruszały, działały, a nie śleczyły nad ekranami. Edukacja, pomoc, wsparcie. Od nas dorosłych. To najlepsza droga, by nasze dzieci nie stały się uzależnione od tego, co znajdują lub zobaczą w telefonie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Ogólnopolska Konferencja
Naukowo-Duszpasterska

Mama i Tata od poczęcia! Rodzicielstwo prenatalne

26–27 kwietnia 2024 r.

WSTĘP WOLNY

**Wyższe Seminarium
Duchowne, Włocławek**

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM:

www.pro-life.pl www.diecezja.wloclawek.pl

TRANSMISJA

www.youtube.com/@PSOZC

KONFERENCJI TOWARZYSZY:

- wystawa Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka pt. „Kochamy każde życie”
- wystawa pt. „Samarytanie z Markowej” poświęcona Błogosławionej Rodzinie Wiktorii i Józefa Ulmów
- prezentacje stanowisk organizacji prorodzinnych działających w diecezji włocławskiej
- emisja filmów pro-life produkcji Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka

PATRONAT HONOROWY

JE ks. bp dr Krzysztof Wętkowski
Biskup Włocławski

JE ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel
Przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP

prof. dr hab. Elżbieta Osowska
Prezes Polskiego Stowarzyszenia Familiologicznego

ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski
Przewodniczący Zespołu Nauk o Rodzinie
w Radzie Doskonałości Naukowej

ks. dr hab. Lech Król
Prezes Teologicznego Towarzystwa Naukowego
Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku

PODMIOTY ORGANIZUJĄCE



PATRONAT MEDIALNY

Seniorze, razem możemy
WIĘCEJ!



fundacja
USKRZYDLAMY

Zbieramy 1,5%
we współpracy
z Caritas Diecezji
Warszawsko-Praskiej.

Bo każdy z nas
ma MOC,
by pomagać!



1,5%

KRS: 0000223182

W polu „cel szczegółowy” 1,5% wpisz: USKRZYDLAMY
Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”